

Stanisław Sierpowski

Powstanie i funkcjonowanie systemu wersalsko-waszyngtońskiego

Podejmowany temat jest niezmiernie szeroki. Obejmuje on konglomerat układów, traktatów i porozumień okalających stosunki międzynarodowe na finiszu I wojny światowej. Musi lub powinien uwzględniać także funkcjonujące niezależnie od nich cele i zadania, będące przedmiotem wcześniejszego zainteresowania uczestników życia międzynarodowego, zarówno przed wybuchem wojny, jak zwłaszcza w trakcie jej trwania. Nie może też ignorować praktyki oraz namnażających się interpretacji zdominowanych indywidualną optyką i towarzyszącym jej subiektywizmem. System wersalsko-waszyngtoński obejmuje także wiele dziedzin życia zbiorowego, w tym całokształt stosunków między poszczególnymi państwami, bazującymi na traktatach pokojowych oraz innych umowach dwu- i wielostronnych, które zasadniczo wieńczą porozumienia przyjęte podczas konferencji w Waszyngtonie na przełomie lat 1921–1922.

Umowy i porozumienia składające się na system wersalsko-waszyngtoński stały się podstawą i punktem odniesienia dla sytuacji politycznej, gospodarczej, społecznej – w zasadzie każdej, chociaż w bardzo różnym zakresie – przede wszystkim w Europie i na Bliskim Wschodzie oraz na Dalekim Wschodzie i Oceanie Spokojnym. Obejmuje on zatem cały świat z wyjątkiem Rosji, silnie jednak ważącej na owym systemie przez burzycielski program o charakterze społeczno-politycznym, realizowany na 1/6 części globu.

System wersalsko-waszyngtoński jest jednocześnie elementem szerszego i hierarchicznie rzecz ujmując – wyżej ulokowanego systemu o charakterze powszechnym. Zarazem wszystkie jednostkowe systemy, będące subsystemem

(podsystemem) z punktu widzenia tematu, są jednocześnie systemem dla kolejnych, widzianych i rozpatrywanych z uwzględnieniem optyki czy to wojskowej, religijnej, rasowej, innej i dalszych. Każdy z nich był dla siebie systemem, a jednocześnie stanowi część systemu większego, bardziej rozległego i pojemnego. Ponadto, każde państwo, indywidualny członek/uczestnik danego systemu, inaczej widziało jego elementy, broniąc jednych, zachęcając lub walcząc o zmiany innych, oczekując lub nawet żądając zmian nierzadko daleko idących, stawiających pod znakiem zapytania sam fakt istnienia lub funkcjonowania systemu.

Wszystkie instytucjonalne części tej struktury łączyły w sobie zarówno wrogów powstającego i istniejącego systemu, jak i jego obrońców. Prosty podział na beneficjentów (zwycięzców) i poszkodowanych nie ma tu zastosowania. Część państw, jak np. Polska, należała do ważnych obrońców Traktatu wersalskiego, ale miała wiele pretensji do systemu, który powstał z jego udziałem. Niekończące się pretensje i żale łączono z funkcjonowaniem systemu ochrony mniejszości, przypomniano o wadliwym podziale schedy pokolonialnej, gdzie zainstalowały się mocarstwa i ich wasale. Bodaj najbardziej aktywnym przeciwnikiem powstającego systemu, spośród państw zwycięskich, były Włochy. Od konferencji pokojowej w Paryżu maszerowały one obok państw niezadowolonych, niedocenianych, a zatem kontestujących. Społeczny poklask miały tam mnożące się demonstracje skierowane przeciwko Francji. Oczekiwały na realizację zapowiadanych podczas wojny kompensat kolonialnych, dostępu do terenów mandatowych na Bliskim Wschodzie, szantażowały swoimi historycznymi związkami z Korsyką czy Niceą. Wspierając różne projekty, nazywane ogólnie rewizjonistycznymi, Włosi rezerwowali dla siebie uprzywilejowane miejsce podczas ich urzeczywistniania.

Każda próba ogarnięcia tak szeroko zarysowanego problemu grzęźnie w milionach informacji oferowanych we wszystkich językach świata. Nie ma też żadnej możliwości ogarnięcia literatury przedmiotu, nawet tylko dostępnej w języku polskim. To jeden z ważnych powodów, że przygotowując ten tekst, nadaję mu cechy osobistej wypowiedzi i marszu „na skróty” – wymuszającego kompromisy i pominięcia, może nawet niewybaczalne. Odwołuję się przy tym głównie do zdobywanych przez lata doświadczeń badawczych. Czyniąc tak, mam świadomość ułomności tekstu, w którym podejmuję tylko wybrane kwestie, jawiące się jako istotne z punktu widzenia tematu. O niektórych – bardzo ważnych – uczyniono tylko wzmianki, uwzględniając tematykę innych artykułów.

Określenie system wywodzi się ze starogreckiego – pierwotnie znacząc rzecz złożoną, zbiór. System lub ład wersalsko-waszyngtoński rozumiem też jako zbiór elementów składających się na globalny porządek międzynarodowy powstały po I wojnie światowej z udziałem mocarstw oraz grupy państw średnich i mniejszych, uważanych i uważających się za współodpowiedzialnych za kształtowanie, ale także ewolucję porządku wyrosłego z układów pokojowych i innych porozumień w latach 1919–1922. Jest to okres o dobrze wyodrębnionej chronologii. Pomijając antecedencje, bardzo liczne i odległe, za początek tego systemu uznaję układy odnoszące się do końca wojny światowej. Pierwszy z nich, podpisany w Wersalu 28 czerwca 1919 roku między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Niemcami, miał charakter wzorcowy. Nadał też nazwę całemu systemowi, który był częścią kolejnego, szerszego systemu właśnie wersalsko-waszyngtońskiego.

Traktat wersalski oraz inne dokumenty dotyczące warunków pokoju z Austrią, Niemcami, Węgrami i Turcją dotyczyły przede wszystkim spraw europejskich. Wszystkie one zawierały w części pierwszej pakt Ligi Narodów, który był konstytucją dla organizacji powszechnej mającej na celu ochronę pokoju i budowę systemu bezpieczeństwa zbiorowego opartego na porozumieniu, kompromisie i skrupulatnym przestrzeganiu prawa międzynarodowego. Pakt Ligi Narodów zawierał również wiele kwestii mających charakter uniwersalny – stabilność granic, zakaz ingerencji w sprawy wewnętrzne, rozbrojenie, wolny handel, powstanie systemu mandatowego itd.

Rodzący się w przysłowiowych bólach powojenny system relacji międzynarodowych został dopełniony podczas konferencji w Waszyngtonie, której najważniejsze dokumenty zostały podpisane w lutym 1922 roku. Elementy łączące obie te wielkie konferencje, to temat sam dla siebie i ważny, ale i ogromny. Jednym z wątków zasługujących na specjalne potraktowanie jest konkurencyjny charakter spotkania waszyngtońskiego w stosunku do struktury kształtującej się od podpisania rozejmu w Compiègne 11 listopada 1918 roku. Wielka – w przenośni i dosłownie – konferencja waszyngtońska (delegacja japońska to 95 osób – nie licząc ekspertów) otwarła swoje podwoje w trzecią rocznicę tego wydarzenia.

W wyniku podpisanych tam porozumień dotyczących Dalekiego Wschodu, Oceanu Spokojnego, parytetu sił na morzu oraz kilku innych, ukształtował się szczególnie układ stosunków, określane mianem systemu waszyngtońskiego.

Jego globalny charakter upoważnia i uzasadnia łączne traktowanie obu tych systemów, które powstawały pod przemożnym, w wielu istotnych sprawach, przesądającym głosem Stanów Zjednoczonych. Omawianie systemu wersalsko-waszyngtońskiego wymaga ponownego podkreślenia, że pierwszy człon tego systemu dotyczy przede wszystkim (choć nie wyłącznie) spraw europejskich (ale też uniwersalnych, jak wspomniana Liga Narodów), natomiast drugi jest skoncentrowany na sprawach wymiaru światowego, jakoby interesujących ograniczoną liczbę państw.

Inicjator i gospodarz tej konferencji, mając w swym głównym portfelu kwestie odnoszące się do Japonii i Chin oraz Oceanu Spokojnego, musiał uwzględnić także interesy pozostałych uczestników. Widowym śladem przeszłości były mocarstwa lub już tylko metropolie europejskie – Wielka Brytania (mająca u boku osobne delegacje z dominiów), Francja, Włochy, Belgia, Holandia i Portugalia. Także więc w tym przypadku mamy do czynienia z widocznym wpływem ważnej i sporej liczbowo grupy państw europejskich, mających wpływ na ostateczny kształt podpisanych układów.

Uznanie konferencji waszyngtońskiej jako końcowej cezury kształtującego się systemu wersalsko-waszyngtońskiego wiążą niektórzy autorzy z utworzeniem na terenie Rosji państwa związkowego (ZSRR) i narodzinami bipolarnego świata. Inni dołączają do tego przejęcie władzy we Włoszech przez faszystów, kolejni – przemieszanie spraw europejskich i światowych wiązań z podjętą w Genewie próbą włączenia do krwioobiegu gospodarczego państw przez wojnę wykluczonych – głównie Niemiec i Rosji. Ten plan forsowany przez Brytyjczyków nie dał zakładanych efektów, natomiast przysłużył się obu tym państwom do nawiązania bliższych relacji, będących niekwestionowanym szachem, zwłaszcza dla struktury wersalskiej. Historycy polscy chętnie przedłużyliby powyższą chronologię o jeden rok, uznając, że dopiero wówczas ustalona została granica państwa na wschodniej flance, zdaniem wielu jeszcze bardziej newralgicznej niż zachodniej. Ta ostatnia uwaga uwypukla bardzo zindywidualizowane spojrzenie na każdą chronologię, podobnie jak dobór kwestii uznanych za ważne i godne omówienia albo jedynie wzmianki lub pominięcia.

Traktat wersalski to bardzo ważny dokument w dziejach Europy i świata ulokowany chronologicznie na pograniczu wojny i pokoju. Żaden z tych dwóch terminów wbrew pozorom nie jest łatwy do jednoznacznego zdefiniowania. Z jednej strony bowiem zwycięstwo w wojnie jest zawsze celebrowanym



Polska i państwa ościenne z granicami na zasadzie traktatów w Wersalu i St. Germain, oprac. L. Szczepański w grudniu 1919 roku – fragment (ze zbiorów Biblioteki PTPN)

i pamiętanym sukcesem (zwykle bardzo wielkim, epokowym...), zwłaszcza kiedy osiągnięty w jej wyniku pokój ma charakter trwały i likwiduje powód wojny. Pokój, wedle Raymonda Arona, to „bardziej lub mniej trwałe zawieszenie brutalnej rywalizacji między jednostkami politycznymi”. Wskazuje on trzy typy pokoju: 1. pokój – równowaga stron/państw – o równoważnej sile;

2. pokój hegemonii, gdy jedna/jedno z nich staje się dominująca/y; 3. pokój imperialny, gdy najpotężniejszym udaje się ujarzmić innych¹.

Prawie cztery stulecia *pax romana* były doskonałym symbolem pokoju imperium. Kongres wiedeński w 1815 roku, pieczętujący koniec ery napoleońskiej i wieszczący narodziny koncertu narodów, pozostaje archetypem pokoju równowagi, który zapewnił stabilność europejską przez prawie sto lat. Traktaty pokojowe natomiast, narzucone państwom pokonanym po I wojnie światowej, wprowadzały do obiegu międzynarodowego nowe rozwiązania, z których większość była kontestowana, krytykowana i zwalczana. System rodził się i funkcjonował jako struktura polityczno-społeczna wewnętrznie napięta, wobec której były zgłaszane pretensje często wzajemnie się wykluczające. Dość wcześnie, bo już podczas trwania konferencji pokojowej w Paryżu, choćby w sławnej wymianie listów między Lloydem George'em i Clemenceau (tzw. dokumenty z Fontainebleau²), pokazane zostało publicznie odmienne podejście obu głównych mocarstw europejskich do powstającego pokoju. Waga i znaczenie większości z nich była wielka, skoro tliły się przez lata, przybliżając świat do nowej światowej katastrofy.

Mówienie o systemie mieszczącym rezultaty obu wielkich konferencji – paryskiej i waszyngtońskiej – jest możliwe, a także uprawnione. Dotyczy to również stopniowej, postępującej i nawarstwiającej się dezaktualizacji, aż po rozpad systemu. Był to proces, który rozwijał się nierównomiernie w sensie politycznym, chronologicznym i przestrzennym. Towarzyszył temu stale obecny, nierzadko demonstrowany brak wiary w jego efektywność. Pierwsze tego oznaki wystąpiły w trakcie konferencji pokojowej w Paryżu, która ugięła się pod naporem sprzecznych interesów dużych i małych państw. Pokonanie wrogów i przeciwników, zwycięstwo opierające się na solidarności (zawsze względnej) państw złączonych *Entente Cordiale* przestało być najważniejszym spoiwem. Coraz bardziej brakowało koniecznego, oczekiwanego i pożądanego porozumienia, nie mówiąc o kordialności.

Przykład rozbratu dały pierwsze osobistości rządów Wielkiej Brytanii i Francji. Wedle krążącej po Europie anegdoty Georges Clemenceau, na obiedzie wieńczącym podpisanie rozejmu w Compiègne 11 listopada 1918 roku,

¹ R. Aron, *Peace and War Between Nations*, zwłaszcza s. 150 i n.

² Zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, s. 77–86.



David Lloyd George i Georges Clemenceau po podpisaniu traktatu w Saint Germain (ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego)



Arthur James Balfour (*The war of the nations. Portfolio in rotogravure etchings*, New York 1919, s. 47)

miał zagadnąć premiera brytyjskiego: „Co się z panem stało – pan się zupełnie zmienił”, na co Lloyd George odparł: „A czyżby pan nie wiedział, że od dzisiaj jestem proniemiecko nastawiony?”. Paul Schmidt, jeden z najbardziej znanych tłumaczy niemieckiego MSZ, nawiązał do tej wymiany zdań wiele lat później i uzyskał od byłego premiera Wielkiej Brytanii ich potwierdzenie³.

Ważniejsza od słów była i jest wymowa faktów towarzyszących przygotowaniom do owego sławnego rozejmu. To wówczas właśnie blok anglosaski nie zgodził się na określenie granicy rozejmu na wschodzie Niemiec wedle projektu francuskiego: „Tak, jak ona istniała przed pierwszym rozbiorem [Polski] z 1772 roku”. Brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur James Balfour zaproponował, a amerykański pułkownik Edward House zaakceptował, inną formułę: „Wszystkie jednostki niemieckie na wschodzie powinny wrócić do granic, które zajmowały do sierpnia 1914 roku”⁴. Chodziło o „Polskę rosyjską”. Skutki tej

³ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 334–335.

⁴ B. Perelmuter, *Wstęp*, w: R. Bierzanek, J. Kukulka (red.), *Sprawy polskie*, s. 352.

decyzji były brzemiennie szczególnie dla rozwoju sprawy polskiej. Do uprawomocnienia się traktatu pokojowego, tj. do 10 stycznia 1920 roku, formalnie i faktycznie ziemie polskie zaboru pruskiego pozostawały częścią Niemiec.

Spektakularnym i zadziwiającym przykładem realizmu pojmowanego po francusku były zabiegi Paryża o uzyskanie gwarancji dla granicy na Renie najpierw od Wielkiej Brytanii, a później Stanów Zjednoczonych, mimo właśnie budowanego mechanizmu bezpieczeństwa zbiorowego utożsamianego z Ligą Narodów⁵.

Dziejowa i wybitna rola Traktatu wersalskiego wiąże się ze względnie trwałymi, bez wątplenia fundamentalnymi, zmianami mapy Europy Środkowo-Wschodniej, która została wówczas kompletnie przemeblowana. Nie mniej gruntowne zmiany terytorialne i polityczne dokonały się na południu Europy, niejednokrotnie określanym jako „kocioł bałkański”. Spośród kilku państw nowo utworzonych – jak obszarowo niewielkie Litwa, Łotwa, Estonia, Irlandia i Finlandia (znacznie większa, ale słabo zaludniona) lub wyraźnie powiększonych, jak Rumunia, Grecja i Jugosławia, największe terytorium miała Polska – 450 tys. km² z 30 mln ludności (choć w 1/3 narodowo niepolskiej). Nie są to jednak informacje ułatwiające poznanie kształtującego się systemu wersalskiego, który – z punktu widzenia wspomnianych wyżej państw – pokazuje zbliżony stosunek i podobne treści. Wspólne było to, że dla wszystkich państw tego regionu powstanie lub odrodzenie były pryncypialnie ważne. Dla historyka także, wmontowanie bowiem i uznanie ich jako części składowych globalnego systemu wersalsko-waszyngtońskiego umożliwia i ułatwia poznanie ich faktycznego i obiektywnego miejsca w omawianej strukturze.

Dotyczy to także Polski jako ważnego elementu historii „starego kontynentu”. Spośród wielu faktów znanych i docenianych należy podkreślić, że w okresie od rozejmu w Compiègne z 11 listopada 1918 roku aż po podpisanie traktatu 28 czerwca 1919 roku (właściwie jego wejścia w życie 10 stycznia 1920 roku) terytorium Polski zaoferowane przez mocarstwa i uzyskane dzięki aktywności dyplomatów, zwłaszcza z Komitetu Narodowego Polskiego (KNP) oraz wypłakane i wymodlone przez aktywną część społeczeństwa polskiego przywiązanego do tradycji, to ledwie około 1/4 części jej terytorium ostatecznie ukształtowanego w 1923 roku. Jego terytorialny, gospodarczy i społeczny kształt

⁵ H. Korczyk, *Rokowania*.

był głównie efektem walki dopiero i nadal odradzającego się państwa. Wielkość tego wysiłku, jak również niejednokrotnie szczęśliwy zbieg okoliczności, pokazuje z jednej strony powstanie wielkopolskie, z drugiej zaś wysoce ryzykowne inicjatywy Józefa Piłsudskiego na wschodzie. Różnice jakościowe między obu tymi ważnymi wydarzeniami są wielkie i do pewnego stopnia nieporównywalne. O ile jednak powstanie wielkopolskie dla kształtującego się państwa polskiego nie stanowiło zagrożenia jego istnienia – zasadniczo już uznanego w deklaracjach wszystkich głównych mocarstw, nawet Niemiec i Austro-Węgier, o tyle klęsce na wschodzie towarzyszyła groźba zalania ziem polskich przez Armię Czerwoną. To nie jest projekcja opierająca się na teorii kontryfakcyjnej, a więc co by było, gdyby. Jest to jedynie domniemanie rozwoju sytuacji wysoce prawdopodobnej.

Robi wrażenie przypomnienie, że notyfikacja przez Piłsudskiego 16 listopada 1918 roku powstania państwa polskiego nie spotkała się z pozytywną reakcją żadnej ze stolic wielkich państw, także przyjaznej Francji. Starano się to tłumaczyć niechęcią wobec Naczelnika Państwa. Satisfakcja, może nawet radość jego przeciwników mieszała się jednak z uczuciem zawodu. Po 16 stycznia 1919 roku, kiedy premierem został Ignacy Jan Paderewski, Warszawa nadal nie była adresatem dokumentów świadczących o formalnym zainteresowaniu mocarstw istnieniem państwa polskiego⁶.

W literaturze polskiej, ale także w opracowaniach powstających z uwzględnieniem powszechnej optyki na rozwój sytuacji międzynarodowej na przełomie wojny i pokoju, panuje zgoda co do tego, że Francja spośród wszystkich mocarstw najbardziej zdecydowanie wspierała polskie dążenia i aspiracje⁷. Pełna zgoda wymusza zastrzeżenie: motywem przewodnim francuskiej opieki nad programem budowy Polski zgodnej z historią tych ziem sięgającą czasów Piastów była przemożna chęć osłabienia Niemiec. Był to więc także lub przede wszystkim egzystencjalny interes Francji. Wypowiedzi historyków, politologów i współczesnych analityków nie pozostawiają miejsca na kontrowersje. Nie skrywano tego także, zanim jeszcze rozpoczęła się konferencja pokojowa w Paryżu.

⁶ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski*, s. 117 i n.; tenże, *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej*.

⁷ Problem ten ma olbrzymią literaturę przede wszystkim w języku polskim, zob. m.in. T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe*; M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji?*

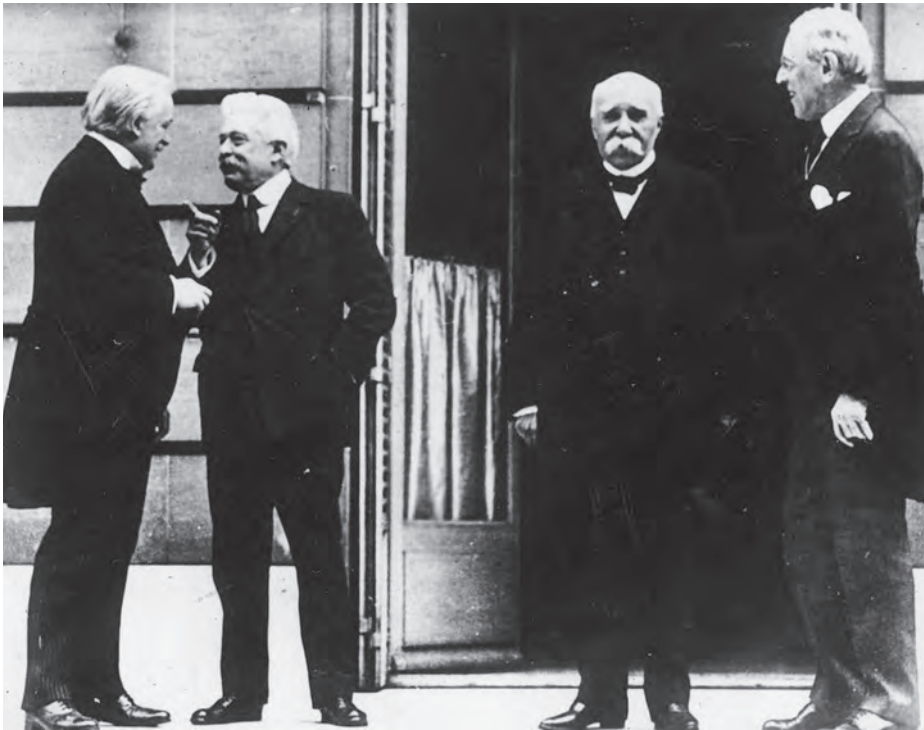
Prawdziwie silna Polska na wschodzie Niemiec stanowi ważny interes Zachodu – przekonywał Georges Bienainé w *Victoire* 4 stycznia 1919 roku: nasza interwencja ma rację bytu w naszym własnym interesie. Gdy rozkażemy Niemcom opuścić cztery prowincje polskie Prus i zajmiemy kilka najważniejszych punktów tych prowincji, jak Gdańsk, Poznań i Górny Śląsk, wówczas jest prawdopodobne, że „warszawski rząd socjalistyczny raczy przyjąć od sprzymierzonych te prowincje, których Austria nie mogła zapewnić”.

Francja szła nawet bardzo daleko, zachęcając do działania wyprzedzającego decyzje konferencji pokojowej. Historyk dysponuje w tym względzie dokumentami, które bywają bardzo eksploatowane, jednak nieraz z pominięciem szerszego kontekstu. Chodzi np. o rozmowę Romana Dmowskiego z dyrektorem generalnym francuskiego MSZ. Philippe Berthelot 27 listopada 1918 roku miał podkreślać zdecydowane poparcie Francji dla postulowanych granic Polski, uznając tę sprawę za ważniejszą od losów Alzacji i Lotaryngii i że Francja okaże „całą pomoc, nie pozwalając na doktrynerskie rozstrzygnięcia Wilsona. Francji na rękę jest wszelkie *fait accompli* dokonane przez Polaków przede wszystkim w sprawie zaboru pruskiego”⁸. Nawet przy największej życzliwości Francuzów dla Polski nie mogły jej granice być ważniejsze od powrotu Alzacji i Lotaryngii! Niechętnie też trzeba akceptować w ustach wytrawnego dyplomaty zwrot o „doktrynerskich rozstrzygnięciach Wilsona”. Możliwe, że Dmowski, np. poruszony radiotelegramem Piłsudskiego do marszałka Focha w sprawie wysyłki armii Hallera do Polski, nieprecyzyjnie zreferował słowa dyr. Berthelota na zebraniu prezydium KNP. Niezawodnie jednak nie może ta wypowiedź być uznana za stanowisko Francji. Nie „Francja oświadczyła”⁹, lecz dyrektor francuskiego MSZ powiedział...; jeśli w ogóle tak powiedział, a Roman Dmowski na prezydium KNP referował to, co chcieliby usłyszeć uczestnicy spotkania i on sam...

Okazjonalnie dotknięta sprawa tzw. faktów dokonanych, a więc inicjatyw mających na celu zajmowanie terytoriów wedle indywidualnych zapatrywań i kryteriów, zasługuje na większą uwagę, chociaż były wielokrotnie podejmowane w różnych konfiguracjach organizacyjnych i personalnych. Podczas spotkania Naczelnej Rady Wojennej 22 stycznia 1919 roku miała miejsce wymiana zdań

⁸ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego*, s. 333.

⁹ Z. Wroniak, *Polityka zewnętrzna Naczelnej Rady Ludowej*, s. 344.



Thomas Woodrow Wilson, Georges Clemenceau, Vittorio Orlando, David Lloyd George przed Hotelem Crillon w Paryżu 27 maja 1919 roku (ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego)

w sprawie wysłania wojsk polskich z Francji przez Gdańsk i Toruń. Wywołany przez marszałka Focha temat stał się okazją do nadrzędnego pytania, czy wojska polskie wkroczą tylko do „Polski rosyjskiej” (sic!) celem obrony przed bolszewikami, czy też będą chciały wpłynąć na przebieg granicy polsko-niemieckiej. Wątpliwości formułował brytyjski minister Arthur Balfour, który chciał nawet Polakom narzucić politykę oczekiwaną w Paryżu. Twierdził, że okres rozejmu i prac nad pokojem Polacy wykorzystują dla realizacji swoich roszczeń do okręgów leżących poza Polską rosyjską, do których „w wielu przypadkach mają oni małe prawo [...]. Nie ulega wątpliwości, że mają oni prawo do Poznania”, ale do Galicji Wschodniej już nie, a sprawa Gdańska „przedstawia szczególną trudność”. Polacy, zdaniem Balfoura, „muszą ograniczyć” swoją działalność do ochrony bezspornie polskiego terytorium przeciwko inwazji z zewnątrz, czyli – co wtrącił włoski minister Sidney Sonnino – ograniczenia działalności do „stawiania oporu bolszewikom”.

Wątpliwości ministra rozszerzał jego premier. Skoro wśród Polaków nie ma jedności – mówił Lloyd George – to oferowana im broń, o którą zabiegają i proszą, „może przejść w inne ręce”. Ponadto, „Polacy usiłują opanować siłą i w ten sposób przesądzić z góry sprawę, dla której zebrał się kongres”. Wprawdzie Rumuni robią to samo, ale nie proszą sojuszników o pomoc. Tymczasem Polacy „domagają się wszelkiego rodzaju pomocy – w transporcie, zaopatrzeniu, karabinach, amunicji”. Podobne stanowisko reprezentował prezydent Stanów Zjednoczonych, kładąc nacisk na sprawę Gdańska, która „musi zostać zagadnieniem otwartym” jako konieczny fragment całego zagadnienia polskiego, a nawet jeszcze szerszego w odniesieniu do Rumunów, Serbów, Węgrów. „O ile powiemy Polakom «powstrzymajcie się», to samo trzeba powiedzieć i innym. Trzeba im wszystkim powiedzieć, że przesądzą oni sprawę przez przedwczesną akcję. Jeśli zagarniemy coś siłą, istnieje zawsze przypuszczenie, że nie należy to do nas”.

Myśl ta została rozwinięta dwa dni później na posiedzeniu Rady Dziesięciu. Miano ją upowszechnić w formie uroczystego ostrzeżenia i rozgłaszać na „wszystkie strony świata”. Przedstawiona przez prezydenta Wilsona deklaracja powtarzała stanowisko, że używanie siły zbrojnej „w Europie i na wschodzie” celem zajęcia określonych terytoriów sugeruje, że sprawcy tego postępowania sami wątpią w słuszność roszczeń i okazują brak zaufania do konferencji pokojowej, co może dać najgorsze rezultaty. Jeśli oczekują sprawiedliwości – głosiła deklaracja zaakceptowana 24 stycznia 1919 roku – to muszą wstrzymać się od używania siły i złożyć roszczenia z niezmaconą dobrą wiarą w ręce konferencji pokoju¹⁰.

Powyższa dyskusja, jak również treść uroczystego ostrzeżenia były skierowane w istotnej części przeciwko sytuacji na ziemiach polskich. Właściwie to z tą odradzającą się Polską wszystko było jeszcze płynne; mocarstwa nadal brały pod uwagę różne warianty, licząc się przede wszystkim z Rosją i Niemcami lub Niemcami i Rosją. Powyżej scharakteryzowana wymiana zdań z udziałem pierwszych figur konferencji pokojowej nie może nie robić wrażenia¹¹.

¹⁰ R. Bierzanek, J. Kukulka (red.), *Sprawy polskie*, s. 39 i n.; więcej S. Sierpowski, *O Powstaniu Wielkopolskim*, s. 92 i n.

¹¹ Mam w pamięci – bo wrażenie było silne – przeglądane kilkadziesiąt lat temu materiały w Archiwum Akt Nowych w Warszawie dotyczące konferencji w Spa w 1920 roku, kiedy błagania premiera Władysława Grabskiego o pomoc wojskową spotkały się z ripostą Lloyd George’a: mieli wam pomagać Francuzi, a jeśli tego nie robią, to już nie nasza sprawa – później szukałem tej wypowiedzi, ale bez skutku.

Więcej w niej wątpliwości i rezerwy, niż honorów dla prowadzonej przez Polaków walki o zróżnicowanym charakterze i na kilku frontach. Z jednej strony chodziło o powstanie wielkopolskie, z drugiej natomiast o prowadzoną pod egidą organizacji żydowskich walkę o zabezpieczenie interesów kilku milionów wyznawców judaizmu od wieków mieszkających w tej części Europy. Z licznych planów wyłoniło się włączenie do systemu wersalskiego ochrony mniejszości religijnych, językowych i rasowych. Mimo silnego oporu, zwłaszcza ze strony Rumunii i Polski, liderzy konferencji pokojowej zdecydowali się narzucić tym państwom oraz kilkunastu innym z grupy pokonanych, nowo utworzonych i wyraźnie powiększonych, tzw. traktaty mniejszościowe. Od początku zamiar ten wywoływał protesty, niejednokrotnie gwałtowane sprzeciwy, zwłaszcza ugrupowań pravicowych. O swoistej burzy możemy mówić w przypadku Polski, która została zobowiązana, aby jej przedstawiciele, tj. Ignacy Paderewski i Roman Dmowski, pierwsi podpisali tzw. Mały Traktat wersalski dotyczący ochrony mniejszości, zanim złożą podpisy pod Traktatem wersalskim, który finalizował z formalnego punktu widzenia proces odrodzenia państwa polskiego.

Do głosu w Sejmie, na ulicy i w domach doszły także inne pretensje i żale z powodu fatalnego rozwiązania dostępu Polski do morza, losów Górnego Śląska, Warmii i Mazur, Galicji Wschodniej, co łączono z wymuszoną szantażem ochroną wszystkich mniejszości – jeszcze wówczas nie wiadomo, jak licznych. Wszystko to umniejszało radość z odzyskania niepodległości i wzmagало niechęć do mocarstw, w tym także Francji. Niezadowolenie i krytyka dominowały nie tylko wśród obywateli o poglądach pravicowych i nacjonalistycznych. Dowodnie pokazały to debaty towarzyszące procedurze ratyfikacyjnej. Polski sejm ratyfikował oba traktaty, tj. mniejszościowy i wersalski, 31 lipca 1919 roku – miesiąc po ich podpisaniu – w wyniku wyjątkowo ostrej debaty.

Ochrona mniejszości językowych, religijnych i rasowych (nie posługiwano się w oficjalnych dokumentach określeniem *mniejszości narodowe*, ze względu na stanowisko w Genewie wpływowych syjonistów) stała się ważnym, ale także konfliktogennym elementem systemu wersalskiego. Przede wszystkim ochrona ta obejmowała jedynie 16 państw, w tym pokonanych (z wyłączeniem Niemiec, poza ich częścią Górnego Śląska¹²), państw wydatnie powiększonych oraz nowo powstałych. Spośród dwóch największych mniejszości narodowych w Europie,

¹² Zob. m.in. B. Koszel, *Nationality Problems in Upper Silesia 1918–1922*.



Medal wybity dla upamiętnienia wstąpienia Polski do Ligi Narodów (*Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918–1928. Księga pamiątkowa*, Kraków–Warszawa 1928, s. 82)

żydowskiej i niemieckiej, liczących po około 6–9 mln osób, największą aktywność przejawiali Niemcy, wprzęgnięci do działań mających na celu destrukcję i (lub) rewizję postanowień Traktatu wersalskiego. Jednocześnie Republika Weimarska stała się głównym obrońcą i orędownikiem wszystkich mniejszości, z reguły niezadowolonych lub bardzo niezadowolonych ze swego losu. Zabiegając o odgrodenie swych rodaków mieszkających poza granicami od większości danego kraju, Niemcy starali się maksymalizować rozgłos nadawany petycjom wysyłanym do Genewy. Ich skargi spowodowały, że przez cały okres międzywojenny na około 1250 petycji rozpatrywanych przez organy Ligi Narodów, ponad 300 odnosiło się w jakimś stopniu do Polski, po około 200 spraw dotyczyło Grecji i Rumunii, 120 Turcji, 70 Albanii, Czechosłowacji i Jugosławii, 40 Litwy oraz po 20–30 Austrii, Bułgarii, Estonii, Węgier, Łotwy i Iraku¹³.

Polska zaliczana była do trudnych partnerów w ramach systemu mniejszościowego. Na marginesie trzeba przypomnieć, że chociaż system ochrony mniejszości rodził się jako zaporę przed brany pod uwagę, nawet spodziewanym nacjonalizmem polskim – w Genewie nie była rozpatrywana żadna skarga Żydów zamieszkujących Rzeczpospolitą Polską¹⁴.

¹³ Szerzej zob. S. Sierpowski, *Mniejszość niemiecka*, s. 77 i n.

¹⁴ J. Żarnowski, *Polska a międzynarodowy system ochrony mniejszości*; szerszy kontekst zob. S. Sierpowski, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej*; tenże: *Kondycja Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów*.

Aktywności Niemców, wykorzystujących własne mniejszości do rozsadzania systemu wersalskiego, dorównywały Węgry – aczkolwiek z siłą proporcjonalną do znaczenia tego państwa w strukturze wersalskiej. Z pozycji obrońcy narodowych interesów atakowali oni wszystkie państwa sąsiedzkie, które przejęły tereny przyznane im przez traktat w Trianon (utrata 2/3 przedwojennego terytorium), w znacznym procencie zamieszkane przez Węgrów. W Budapeszcie już w latach dwudziestych obrano także za obiekt szczególnych ataków ludność żydowską.

Pierwszorzędnym tematem, kojarzonym z odradzającą się Polską jako jednym z głównych beneficjentów powstałego systemu wersalskiego, była kwestia szeroko rozumianego kordonu sanitarnego. W grę wchodził faktyczny i rozumiany dosłownie kordon sanitarny, mający ochraniać przed plagą, okresowo pandemią chorób zakaźnych z tyfusem na czele, zbierającym milionowe ofiary na zachodnich rubieżach Rosji i Ukrainy. Dość rozpowszechnione w Zachodniej Europie i Stanach Zjednoczonych było także inne pojęcie kordonu sanitarnego, zawierające treści polityczne – ochronę przed rozprzestrzenianiem się na zachód zarazy bolszewickiej. Od ponad pół wieku noszę w sobie pytanie dotyczące wpływu zagrożenia rewolucyjnego na politykę nie tylko mocarstw, ale także średnich i małych państw. Ani wówczas, ani obecnie nie znajduję łatwych, tym mniej jednoznacznych odpowiedzi. A przecież już wiem, że wszystko było polityką – swoistą układanką kleconą z nie zawsze do siebie pasujących elementów: ile realnych możliwości, a ile propagandy, ile strachu, a ile nadziei?¹⁵

Podjęmowane wówczas wątki należałoby wzmocnić uwypukleniem zmieniającej się sytuacji Rosji m.in. na skutek rosnącego zaangażowania Japonii, co dobitnie pokazała zwycięska dla niej wojna 1904/1905. Aktywizacja Japonii na rosyjskim Dalekim Wschodzie nabrała rozmachu w czasie I wojny światowej. Niepowodzenia carskich armii na frontach europejskich oraz niezadowolenie nasilające propagandę rewolucyjną stwarzały dla ekspansji japońskiej korzystne warunki. Od 1917 roku zaangażowanie to rozwijało się pod hasłem walki z bolszewizmem. Wojska japońskie na Dalekim Wschodzie przewyższały liczebnie siły pozostałych mocarstw razem wziętych¹⁶. Działalność ta znalazła pewne odzwierciedlenie podczas prac konferencji pokojowej w Paryżu, w trakcie której

¹⁵ Zob. m.in. S. Sierpowski, *Wpływ rewolucji rosyjskich na wewnętrzną sytuację Włoch*; tenże, *Znaczenie argumentu rewolucji*.

¹⁶ P. Dukes, *Soviet 'Foreign Policy' and the Versailles-Washington System*, s. 166 i n.; J. Polit, *Japonia wobec rewolucji bolszewickiej w Rosji*, s. 51 i n.

Japończycy zaciekle walczyli o wprowadzenie do paktu Ligi zasady równości ras. Celu tego nie osiągnęli, jednak szantażując możliwością opuszczenia konferencji, odnieśli kilka ważnych sukcesów, przyjętych z zadowoleniem, nawet entuzjazmem przez społeczeństwo tego kraju. System wersalski kojarzył się z formalnym zaliczeniem Japonii do grona mocarstw wymiaru światowego. Zewnętrznym wyrazem nowej pozycji międzynarodowej było przyznanie jej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Odrzucenie przez społeczeństwo Stanów Zjednoczonych wyników konferencji pokojowej spowodowało, że Japonia aż do marca 1933 roku była jedynym stałym członkiem Rady spoza Europy. Swoistą nobilitacją było też powierzenie jej opieki nad terytoriami mandatowymi na Pacyfiku.

Nie można wszakże zapominać, że Japonia od samego początku miała kłopot z akceptacją Ligi Narodów. Rozdarcie aktywnej części społeczeństwa było nie mniejsze niż wśród Amerykanów ze Stanów Zjednoczonych. Demokratyczna podstawa oraz cała filozofia, jak również sformułowania widniejące w pakcie Ligi zupełnie nie pasowały do krajobrazu politycznego i społecznego Japonii. O żadnej równości wśród państw-członków nie mogło być mowy; podobnie jak sugestie odnoszące się do rozbrojenia czy powszechnego prawa wyborczego. Ropiejąca raną były sprawy rasowe. Dużą popularnością cieszył się też pogląd, że Liga Narodów jest w gruncie rzeczy produktem angloamerykańskim, swoistym spiskiem o charakterze kryminalnym, wymierzonym w interesy japońskie. Utworzona przez przywódców Ameryki i Wielkiej Brytanii organizacja pod płaszczykiem sprawiedliwości i humanizmu skrywała ekonomiczny imperializm, wolę zmonopolizowania zasobów naturalnych oraz wykorzystywanie innych narodów do własnych korzyści i celów¹⁷.

Japonia w ramach systemu wersalsko-waszyngtońskiego odgrywała wyróżniającą rolę także ze względu na formalną nieobecność Rosji. Euroazjatyckie położenie tego ogromnego państwa, silnie eksponowany od 1917 roku strach przed zbolszewizowaną hordą oraz podpisanie separatystycznego pokoju w marcu 1918 roku sprawiły, że była ona izolowana na arenie międzynarodowej. Jednak świat niezmiennie kusily niezmierzone, jak powszechnie sądzono, bogactwa naturalne rozlokowane na terytorium liczącym ponad 21 mln km², czyli tyle, ile miały połączone terytoria Stanów Zjednoczonych, Chin i Indii. Rosja była

¹⁷ Więcej zob. T.W. Burkman, *Japan and the League of Nations*; dobry szkic w języku polskim zob. P.R. Kozłowski, *Japonia i Liga Narodów*, s. 142 i n.

i pozostała tematem nadziei, ale też niepokoju i panicznego strachu, podsy-
canego przez światową prasę kolportującą chętnie informacje dyskredytujące
bolszewików i nową władzę. Największe jej zło, to targnięcie się na odwieczne
prawo własności indywidualnej, uświęconą przez tradycję moralność, religię itd.

Powrót Rosji do tradycyjnej polityki był oczekiwany i pożądanym. Paul Dukes,
emerytowany profesor Uniwersytetu w Aberdeen, pisze, że amerykańscy poli-
tycy z prezydentem Wilsonem na czele – przekonani o nietrwałym charakterze
władzy bolszewików, preferowali politykę pasywną. Byli niechętni interwencji
zbrojnej i dążyli do utrzymania byłego imperium carskiego w stanie nienar-
uszonym, z zachowaniem ich interesów zarówno w części europejskiej, jak
zwłaszcza azjatyckiej. Autor twierdzi też, że przez to nieświadomie ułatwili oni
powstanie w końcu w 1922 roku ZSRR jako państwa związkowego¹⁸.

Perspektywa systemu wersalsko-waszyngtońskiego zachęca do uznania go za
widomy zarys budowy bipolarnego świata. Z ważnym, w pewnych kwestiach
decydującym głosem Stanów Zjednoczonych z jednej strony oraz Rosji z dru-
giej pojawiały się propozycje nowej organizacji porządku międzynarodowego.
Każdy z nich miał globalny charakter także w tym sensie, że nie miał sprecy-
zowanego adresata. Tak w wymiarze politycznym (wojna bez zwycięzców i zwy-
cięzonych), jak i społeczno-gospodarczym (najogólniej – poprawa warunków
i jakości życia) był skierowany do wszystkich. Odnieść to trzeba do wystąpienia
prezydenta Wilsona na forum Kongresu w styczniu 1917 roku, a zwłaszcza
w roku następnym. Za szczególnie ważne podwaliny pod system wersalsko-
waszyngtoński – a w dalszej perspektywie świata bipolarnego – uznaje się
14-punktowy program przedłożony przez prezydenta 8 stycznia 1918 roku na
forum połączonych izb Kongresu. Niezmiennie utrzymuje się on na wysokim
miejscu wśród najważniejszych dokumentów epoki. Była to propozycja, pod-
stawa i zachęta dla budowy nowego, globalnego porządku świata.

Najważniejszym instrumentem służącym realizacji tego porządku miała być
Liga Narodów. Czerwona Rosja nie była w tych planach obecna. Zarazem jednak
poświęcony kwestii rosyjskiej punkt 6 propozycji Wilsona z 1918 roku był
sformułowany z życzliwością, na co przeznaczono sporo słów – był najdłuższy.
Znalazł się w dominującej grupie słów mało precyzyjnych, skoro wszystkie
one miały przyczynić się do szybkiego zakończenia wojny. Zachęcano przeto

¹⁸ Zob. P. Dukes, *The USA in the Making of the USSR*.

Rosję do powrotu na łono koalicji i otwarcia negocjacji, które pozwolą na swobodny wybór formy rządów; deklarowano też pomoc, a „traktowanie Rosji przez bratnie narody w ciągu najbliższych miesięcy będzie probierzem ich dobrej woli, ich zrozumienia potrzeb Rosji, różniących się od ich własnych interesów”. Miał to być dowód „ich rozumnej i bezinteresownej sympatii”.

Rosja, nie będąc sygnatariuszem żadnego z traktatów pokojowych zawierających w części pierwszej pakt Ligi Narodów, nie znalazła się wśród jej członków. Tym łacniej Liga Narodów została uznana za sprzysiężenie państw kapitalistycznych i sztab generalny przygotowujący krucjatę przeciwko pierwszemu państwu robotników i chłopów. Jednocześnie stworzona została inna, odrębna liga reprezentująca świat pracy i skupiająca przedstawicieli partii komunistycznych i socjalistycznych w tzw. III Międzynarodówce (Kominternie). Najważniejszym zadaniem tej struktury – chełpiącej się światowym zasięgiem – była obrona Rosji przed atakami ze strony pozostałych państw oraz każda pomoc¹⁹.

Sporym zaskoczeniem dla dużej części opinii publicznej świata interesującej się wydarzeniami o charakterze międzynarodowym było zdystansowanie się Stanów Zjednoczonych Ameryki od Ligi Narodów, choć amerykańska administracja, oparta na partii demokratycznej i z prezydentem Wilsonem na czele, uznawała powstanie Ligi Narodów za dzieło przełomowe i epokowe. Miała ona zamknąć erę wojen i otworzyć nową, opartą na współpracy i rozwiązywaniu spornych problemów w drodze negocjacji, porozumień, kompromisów. Nadrzędnym regulatorem funkcjonowania Europy i świata miało być prawo międzynarodowe. Jednak wiele czynników o charakterze wewnętrznym spowodowało, że wybitny promotor stowarzyszenia o powszechnym charakterze i zasięgu poniósł klęskę na własnym terenie.

Amerykańscy republikanie, którzy już w 1918 roku zdobyli przewagę w obu izbach Kongresu, zdołali zablokować przystąpienie Stanów Zjednoczonych do Ligi, w tym także do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej oraz Międzynarodowej Organizacji Pracy. Stały się jednak częścią systemu wersalskiego, podpisując osobne porozumienia z poszczególnymi państwami centralnymi. Nasilający się izolacjonizm, znakomicie posiłkujący się aferami

¹⁹ A. Czubiński, *Rewolucja Październikowa w Rosji*; S. Sierpowski, *Między wojnami*, s. 20, rozdział otwierający ten tom jest zatytułowany *Stany Zjednoczone i Rosja na przełomie wojny i pokoju* (s. 11–33), a kolejny to *Przebudzenie Azji*.



Happening Komitetu proligowego w Waszyngtonie w 1934 roku (ze zbiorów United Nations Archives, Geneva)

małych i średnich państw „balkanizującej” się Europy, potęgował niechęć do „mieszania” się w jej sprawy, jak i wszelkich inicjatyw przedsięwziętych w Genewie. Sytuacja ta bywa wykorzystywana przez obrońców Ligi Narodów, którzy starają się przekonać, że nieobecność Stanów Zjednoczonych w Genewie była katastrofalną w skutkach zdradą podczas porodu. Mimo usilnych i wielokrotnych, różnie motywowanych zabiegów członków Ligi o włączenie Stanów Zjednoczonych, powzięta w 1920 roku decyzja o separacji była skuteczna i konsekwentna²⁰.

Rozpowszechniony pogląd o nieobecności Stanów Zjednoczonych w Genewie, jako istotnej przyczynie niepowodzenia systemu wersalsko-waszyngtońskiego, znajduje niezmiennie licznych zwolenników. Ma też różne warianty, w tym przekonujące. Wybitny polihistor, zmarły w 2012 roku Eric J. Hobsbawm – członek British Academy oraz American Academy of Arts and Sciences napisał:

²⁰ J. Kiwerska, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem*.

nie ma potrzeby wchodzić w szczegóły okresu międzywojennego, aby zobaczyć, że pokój wersalski w żadnym wypadku nie mógł być podstawą stabilnego pokoju. „Pokój został potępiony od początku, a nowa wojna była prawie pewna. Stany Zjednoczone odłączyły się niemal natychmiast, a w świecie, który nie był już europocentryczny ani zdeterminowany przez Europę, ugoda, która nie została ratyfikowana przez wielką potęgę światową, nie miała szansy na utrzymanie się”. Dotyczyło to tak spraw gospodarczych, jak i życia politycznego. Ponadto, dwa wielkie mocarstwa europejskie, a nawet potęgi światowe – Niemcy i Rosja, zostały tymczasowo wyeliminowane z międzynarodowej gry; więcej – nie zostały one uznane za niezależnych aktorów. „Brak na scenie jednego lub drugiego, lub obu, powodowało że żadne porozumienie pokojowe, zatwierdzone wyłącznie przez Wielką Brytanię i Francję czy Włochy, również nie było satysfakcjonujące i nie mogło trwać. Wcześniej czy później nieuchronnie Niemcy, Rosja – lub oba państwa – ponownie staną się głównymi graczami”²¹.

Znakiem szczególnym systemu wersalsko-waszyngtońskiego było nieformalne, ale zarazem niechętnie uznane prymatu USA w polityce globalnej. Musiało to oznaczać stopniowe pomniejszanie pozycji Wielkiej Brytanii, m.in. poprzez prestiżową zamianę ról w polityce finansowej. Bankierem świata przestało być londyńskie City oraz inne podobne instytucje europejskie. Ich rolę stopniowo przejmowała finansjera ze Stanów Zjednoczonych, która kredytowała ogromne zakupy związane z toczącą się wojną. Spłaty gigantycznych nierzadko sum były atutem w różnych negocjacjach, nie tylko gospodarczych. Towarzyszące temu spory i rachuby na ulgi, zmniejszenie należnych sum lub oprocentowania najczęściej nie przynosiły oczekiwanych efektów. Był to wielki, skomplikowany problem, a nawet system (mój dłużnik jest twoim wierzycielem), który ciążył na stosunkach dwustronnych i wielostronnych, współgrając z restrykcyjnym egzekwowaniem reparacji, co syntetyzuje hasło francuskiej władzy i ulicy: „Le Boche paiera (payera) tout” (Szwab za wszystko zapłaci)²².

Wśród dostrzegalnych zmian na szczytach ładu powojennego było zrównanie potęgi morskiej Stanów z dotąd dominującą flotą brytyjską, uparcie broniącą doktryny *two power standard*. Znaczyło to, że Royal Navy powinna być tak silna, jak

²¹ E.J. Hobsbawn, *L'Âge des extrêmes*, s. 60; także: <https://npa2009.org/idees/histoire/fin-de-la-premiere-guerre-mondiale-ou-preparation-de-la-suivante>.

²² M.P. Leffler, *The Elusive Quest*.

połączone dwie kolejne floty. Formalny kres tej doktryny został uzewnętrzniony w porozumieniach zawartych podczas konferencji w Waszyngtonie. W obradach, które rozpoczęły się 12 listopada 1921 roku, uczestniczyło tylko 9 państw, ale także ważnych – oprócz gospodarzy, Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Portugalia, Chiny, Japonia i Wielka Brytania, której towarzyszyły samodzielne delegacje dominiów. Najważniejsi uczestnicy obrad 6 lutego 1922 roku podpisali układ ograniczający zbrojenia morskie. Uwypuklił on parytet brytyjsko-amerykański (maks. 525 tys. ton), ograniczał wielkość tonażu Japonii (do 315 tys. ton) oraz ustanawiał tonaż floty francuskiej i włoskiej na maksimum 125 tys. ton²³.

Konferencja waszyngtońska została przez gospodarzy okrzyknięta jako ogromny sukces Stanów Zjednoczonych, prezydenta Warrena Hardinga i sekretarza stanu Charlesa E. Hughesa, który przewodniczył obradom. Podkreślano, że były one publiczne, aczkolwiek pewne kwestie zarezerwowano do negocjacji między liderami poszczególnych delegacji. Na czele delegacji brytyjskiej stał Arthur Balfour, francuskiej Aristide Briand, włoskiej senator Carlo Schanzer, japońskiej książe Tokugawa Iesato. Ta ostatnia delegacja – oprócz gospodarzy – była najliczniejsza (jak już o tym wspomniano) i miała 95 osób, nie licząc ekspertów; pozostałe delegacje liczyły po około 50 osób²⁴.

Wśród uczestników konferencji waszyngtońskiej, porządkującej międzynarodowe relacje na Dalekim Wschodzie i na Pacyfiku, przeważały rozbieżności w ocenie jej znaczenia – bieżącego i historycznego. Co do jednej sprawy panowała względna zgoda: główną ofiarą była Japonia, a beneficjentem najważniejszym blok anglosaski. Nie było to jednak definitywne rozwiązanie problemów, co dostrzegł np. Stanisław Kozicki w prowincjonalnym „Kurierze Poznańskim” z 23 lutego 1922 roku. W artykule wstępnym prorokował, że Japonia nie wyrzekła się ostatecznie swojej ekspansji na kontynencie azjatyckim. Nie może ona tego zrobić – pisał – bo musi szukać rynków zbytu dla swoich produktów oraz miejsca dla bardzo szybko przyrastającej liczby ludności. Japończycy będą nadal szli na kontynent. „Nie zakwestionowano zresztą ich władania Koreą, przy określeniu zaś terytorium chińskiego uznano, że Mandżuria nie wchodzi w skład terytorium objętego umową 9 mocarstw”. Stanisław Kozicki chwalił

²³ W. Rojek, *Spory o władanie morzem*, s. 55 i n.

²⁴ Zob. G. Bernardi, *Il disarmo navale fra le due guerre mondiali*, s. 50 i n.; J. Jastrzębski, J. Polit, *Konferencja Waszyngtońska*, s. 34–42.

zarazem republikańską dyplomację, przeciwstawiając ją wilsonowskim projekcjom. Wstąpiono bowiem na drogę załatwiania spraw realnych oraz regulowania zagadnień szczegółowych, co bardziej zbliża ludzkość do pokoju, niż próba ustalania obowiązujących reguł i przepisów, z których miało wyniknąć zapanowanie wiecznego pokoju. „Republikanie nie obiecując rajy na ziemi pokazali, że dążą do załatwienia pewnych konfliktów na określonym terenie dla odsunięcia przynajmniej na czas pewien niebezpieczeństwa wojny; te ograniczenia i ściśle zakreszone zadania udało im się osiągnąć”²⁵. Autor miał jednak świadomość, że groźba wojny na Oceanie Spokojnym nie została usunięta, ale jej wybuch został znacznie odsunięty.

Wyraziste zaangażowanie się Stanów Zjednoczonych w regulację sytuacji na Dalekim Wschodzie i Pacyfiku pokazało także prymat w ich polityce międzynarodowej spraw azjatyckich nad europejskimi. Dokonało się to z udziałem kilku państw szczególnie ważnych dla istnienia i funkcjonowania systemu wersalskiego, mającego za opokę Ligę Narodów. Kończące się projekty przybliżenia Waszyngtonu do Ligi Narodów, poprzez realizację jego projekcji w odniesieniu do Dalekiego Wschodu, okazały się całkowicie chybione. Przeciwnie nawet. Proces dystansowania się Stanów Zjednoczonych od traktatów pokojowych kończących wojnę w Europie doznał wówczas poważnego wzmocnienia. W ogromnym skrócie, ale i uproszczeniu, można powiedzieć, że aż do pojawienia się paktu Brianda–Kellogga w 1928 roku nicią łączącą Stany Zjednoczone z Europą były długi.

Pułapka zastawiona m.in. na amerykańskich przeciwników powstania Ligi Narodów – jeśli chcecie skorzystać z dobrodziejstw wynikających z traktatów pokojowych musicie równocześnie i automatycznie przyjąć dokument tworzący Ligę Narodów – okazała się zgubna dla inicjatorów tego pomysłu. Złączenie obu tych dokumentów – a więc paktu Ligi Narodów i Traktatu wersalskiego – legło u podstaw klęski rzeczników wilsonowskiego porządku międzynarodowego. Spore znaczenie miała także argumentacja przeciwników Ligi, która wedle dość rozpowszechnionego mniemania była Stanom Zjednoczonym niepotrzebna, a nawet będzie wadziła im w polityce realizowanej nie tylko wobec Centralnej i Południowej Ameryki, ale także na innych kontynentach i oceanach²⁶.

²⁵ „Kurier Poznański” 1922, nr 44 z 23 lutego, s. 1.

²⁶ W. Rojek, *Separatystyczny traktat pokojowy*.

Korzystam ze sposobności do przypomnienia tezy o „dywersji amerykańskiej” wobec rozpoczynającej prace Ligi Narodów – już wówczas i przez wiele lat zaliczanej do filarów systemu wersalskiego. Zwołana do Waszyngtonu konferencja międzynarodowa, będąca pokłosiem i odpryskiem trwającej w Ameryce walki demokratów z republikanami oraz niechęci do kolejnej kadencji prezydenckiej Woodrowa Wilsona, była także wyrazem wrogości do Ligi oraz rozwiązań systemowych przez nią proponowanych. Konferencja ta była również pokazaniem własnych możliwości oraz pozycji zajmowanej w polityce światowej, bez oglądania się na negocjacje w dużej grupie państw, z których część – także z przyczyn obiektywnych – nie była zainteresowana pewnymi problemami. Wymowny był wręcz manifestowany brak życzliwego zainteresowania odbywającą się w Waszyngtonie w dniach 29 października – 29 listopada 1919 roku konferencją Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Uwzględniając istniejącą sytuację w Stanach Zjednoczonych i oceniając ją z punktu widzenia Ligi Narodów, można podtrzymać pogląd, że ówczesna polityka amerykańska była wyrazem i przejawem właśnie „dywersji amerykańskiej” skierowanej przeciwko powstającej w Genewie instytucji, której najpierwszym zadaniem była obrona pokoju, doprowadzenie do powszechnego rozbrojenia i międzynarodowej współpracy opartej na równości. Zauważyć trzeba zarazem, że informacje dotyczące zwołania konferencji do Waszyngtonu, które zostały ogłoszone w lipcu 1921 roku, były kolportowane jako „początek wielkiej akcji rozbrojenia ludzkości”²⁷.

Wszystkie te połączone elementy skłaniają do uznania Stanów Zjednoczonych za polityczno-gospodarczego i militarne prymusa. Rendel L. Schweller, profesor Uniwersytetu Stanu Ohio, formułując teorię równowagi interesów, poczynając od końca XIX wieku, tylko raz – w 1925 roku – wskazał na Stany Zjednoczone jako jedyne światowe mocarstwo godne tego miana; do mniejszych mocarstw tego czasu zaliczył Niemcy, Wielką Brytanię, ZSRR, Francję, Włochy i Japonię; w 1934 roku do Stanów Zjednoczonych dodał jedynie Związek Radziecki²⁸. Niewątpliwie konferencja waszyngtońska, jak również zwycięskie

²⁷ Określenie „dywersja amerykańska” rozwijam w tekście *Polityczne aspekty rozbrojenia (1919–1925)*, s. 47–79. Określenia tego używam także w artykule *Waszyngtońska konferencja 1921–1922*, w: *Leksykon historii powszechnej*, s. 459.

²⁸ Zob. R.L. Schweller: *Deadly Imbalances Tripolarity*, s. 52.

w zasadzie starcie Stanów Zjednoczonych z pozostałymi potęgami morskimi – Wielką Brytanią i Japonią – przysłużyło się do tak wyrazistej klasyfikacji.

Nie mniej nagłośniony sukces, chociaż z perspektywy dziejowej jedynie czasowy, odniosły Stany Zjednoczone, forsując własną politykę wobec Chin. Okrzeple już w polityce międzynarodowej Stany Zjednoczone propagowały w Chinach politykę „otwartych drzwi” i „równych szans”. Chodziło przede wszystkim o powstrzymanie ekspansji Japonii, nasilonej podczas wojny w Europie, z zamiarem zwasalizowania Chin i zdobycia ziem zasobnych w surowce. Aneksjonistyczna, panazjatycka polityka Japonii kontrastowała także z zapatrywaniami Londynu opowiadającego się za utrzymaniem stref wpływów i podziałem Chin. Nie udało się jednak przedłużyć brytyjsko-japońskiego układu sojuszniczego wygasającego w 1921 roku. Było to ważne wydarzenie, skoro uważano je w Tokio za kamień węgielny polityki japońskiej. Na anulowanie przymierza nalegały Stany Zjednoczone, grożąc w przeciwnym razie eskalacją zbrojeń na morzu. Napięcie było duże – w Waszyngtonie i Tokio brano pod uwagę starcie wojskowe; Stany Zjednoczone uciekały się również do nacisku finansowego na Wielką Brytanię, podejmując wątek długów wojennych. Podpisany 13 grudnia 1921 roku przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Japonię i Francję, tzw. traktat czterech, nie tylko likwidował sojusz brytyjsko-japoński i prymat tych państw w regionie, ale jednocześnie potwierdzał wzajemne respektowanie posiadłości terytorialnych na Pacyfiku²⁹.

Napisano wyżej, że spotkanie waszyngtońskie było dopełnieniem, ale też zwłaszcza pierwszą ważną rewizją postanowień konferencji pokojowej w Paryżu. Chodziło m.in. o rozwikłanie przynależności Półwyspu Szantung, okupowanego przez Japonię od 1914 roku. Sprawa ta była powodem poważnego kryzysu podczas prac w Paryżu nad warunkami zakończenia wojny. Traktat wersalski w art. 156–158 – jeden z największych portów globu z około milionem mieszkańców – przyznał Japonii. Przedstawiciele Chin odmówili złożenia podpisu pod traktatem i opuścili obrady. Przyjmując traktat w Saint Germain, którego pierwszą część – jak wiemy – stanowił pakt Ligi Narodów, Chiny stały się jej członkiem, a nawet od II Zgromadzenia w 1921 roku weszły w skład Rady.

Konflikt o Szantung pozostawał otwarty i ciążył nad rozwojem sytuacji na Dalekim Wschodzie, godząc we wszystkie państwa mające tam swoje interesy.

²⁹ J. Polit, *Rozpad sojuszu brytyjsko-japońskiego*, s. 511 i n.

Nie mogło zabraknąć tego tematu w programie konferencji zajmującej się przede wszystkim Dalekim Wschodem. Aktywna delegacja Chin, korzystająca ze wsparcia gospodarzy, oczekiwała przyjęcia do realizacji programu „otwartych drzwi”, co zostało formalnie przevorsowane. Oznaczało to także redukcję i poważne ograniczenie wpływów japońskich w Chinach, co wzmogło w Japonii niechęć i wrogość wobec wszystkiego, co zachodnie, w tym zwłaszcza amerykańskie. Antyamerykanizm na nacjonalistycznej i tradycjonalistycznej glebie rozwijał się burzliwie, wzmacniając militarizm mocno osadzony w filozofii panazjatyckiej. Potwierdzona w Waszyngtonie niepodległość i suwerenność Chin, połączone ze swoiście pojmowaną opieką Stanów Zjednoczonych, była przysłowiową solą w oku samurajskiego społeczeństwa³⁰.

Godnym uwagi łącznikiem systemu wersalsko-waszyngtońskiego był „podsystem” mandatowy. Wpisywał się on w charakterystyczną drabinę powiązanych lub w jakiś sposób połączonych i wzajemnie na siebie oddziałujących systemów, mających wyodrębnioną i samodzielną nazwę. Dobrze to widać właśnie w przypadku systemu mandatowego, będącego w zasadzie strukturą zamkniętą, mającą swoje regulaminy, organizację wewnętrzną, ściśle wyznaczone obszary działania, kompetencje kontrolne spełniane przez działającą w permanencji Komisję Mandatową Ligi Narodów itd. Jednocześnie cały ten system stanowił ważną część pracy Sekretariatu Ligi Narodów, jej Rady i Zgromadzenia – czyli całej Ligi, będącej z kolei jednym z najważniejszych elementów systemu wersalskiego.

Powstanie systemu mandatowego było skutkiem zdecydowanej postawy prezydenta amerykańskiego. Dalszy rozwój systemu kolonialnego kłócił się z idealistycznie sformułowaną wizją nowego porządku światowego. Chciał więc położyć tamę planom tradycyjnie pojmowanego rozczłonkowania Imperium Osmańskiego, kiedy opowiedziało się ono po stronie państw centralnych. Brytyjczycy, najbardziej aktywni i zainteresowani schedą poturecką, wprowadzili do obiegu pojęcie mandatu, zastępującego negatywnie się kojarzące określenie kolonie, które nadto nie pasowało do demokratycznej stylistyki i frazeologii amerykańskiej, zapowiadającej budowę „nowego świata” według sprawdzonych tam recept.

Wielkiej Brytanii w kolonialnej marszrucie starały się dotrzymać kroku zarówno Francja i Rosja, jak również najsłabsze w tym kwartecie Włochy.

³⁰ E. Hotta, *Pan-Asiatism and Japan's War 1931–1945*.

Różne przetargi i tajne umowy przyhamowała publikacja tajnych dokumentów z archiwów carskich w końcu 1917 roku. Zarazem z powodzeniem i ochotczo sięgnięto do arsenału niepodległościowego ruchu arabskiego, w którym wyraził kartę zapisał szarif Mekki Said Husajn ibn Ali. Zachęcony przez Brytyjczyków i Francuzów, w połowie 1915 roku ogłosił powstanie państwa Hidżaz (Hijaz), które w latach 1924–1926 zostało podbite przez sąsiadującego Nadźdu Ibn Sauda, otwierając drogę do powstania Arabii Saudyjskiej. Czynny na tym terenie kapitan Thomas Edward Lawrence, będący dobrze widzianym przez Arabów emisariuszem Wielkiej Brytanii, nie miał złudzeń, że procesy emancypacji Arabów nie zakończą się pomyślnie:

od początku wojny było całkiem jasne, że w wypadku zwycięstwa nasze przyrzeczenia okażą się martwą literą. Gdybym był uczciwym doradcą Arabów, to powinienem im był wówczas poradzić, żeby wrócili do domu i nie narażali swojego życia dla absurdalnych mrzonek [...]. Odważyłem się na to oszustwo w przekonaniu, że pomoc Arabów jest konieczna dla taniego i szybkiego sukcesu na Wschodzie i że lepszym rozwiązaniem jest zwycięstwo i złamanie danego przez nas słowa niż klęska³¹.

Pojawienie się na firmamencie dziejowym systemu mandatowego, realizowanego pod różnie pojmowanym nadzorem Ligi, chociaż za pośrednictwem Wielkiej Brytanii i Francji (ale i takich egzotycznych parapaństw, jak np. Unia Południowej Afryki), było mimo wszystko przełomem. Jest to stwierdzenie słuszne, jeśli konfrontować je z istniejącym systemem kolonialnym, w ramach którego posesjonat nie podlegał żadnej kontroli zewnętrznej. Dotyczyło to jednak głównie mandatów typu A i po części typu B, bowiem mandaty typu C niewiele różniły się od istniejącego wcześniej systemu³².

Trwająca przez cały czas rywalizacja głównych mandatariuszy na Bliskim Wschodzie – Wielkiej Brytanii i Francji oraz stale upominające się Włochy – o przyrzeczone im w pakcie londyńskim z 1915 roku prawa do partycypacji w podziale Imperium Osmańskiego na wschodniej flance Morza Śródziemnego³³, jak również nieustępliwa walka między Arabami i Żydami, uzasadnia

³¹ T.E. Lawrence, *Siedem filarów mądrości*, s. 22.

³² Zob. m.in. S. Sierpowski, *Liga Narodów w najlepszym czasie*, s. 380 i n.; wykaz terytoriów mandatowych zob. tamże, s. 464–465; P. Sluglett, *An improvement on colonialism?*; S. Pedersen, *The Guardians*.

³³ Zob. S. Sierpowski, *Pakt londyński i jego realizacja*.

pogląd o wysoce niestabilnym i konfliktogennym rozwiązaniu problemów Bliskiego Wschodu. Zarazem trzeba zauważyć, że choć system wersalski nie rozwiązał tego niezmiernie skomplikowanego zagadnienia, ale także nie uporały się z nim kolejne pokolenia, mimo zawieranych układów pokojowych, będących jednak zarzewiem następnych konfliktów i wojen.

System mandatowy, uznawany przez większość badaczy za obiektywny progres w stosunku do sytuacji omawianych terenów/obszarów w latach przedwojennych, nie eliminuje krytyki, często bardzo ostrej, formułowanej przede wszystkim przez historyków wywodzących się z tych ziem lub osoby dystansujące się od procesów społeczno-politycznych, których jesteśmy świadkami przynajmniej przez ostatnie sto lat. Konflikty na tym tle były/są wyjątkowo ostre i jakby nie mają końca, chociaż krytykowany system mandatowy przestał formalnie istnieć dobre pół wieku temu. Stale powiększająca się liczba badaczy pochodzących z terytoriów mandatowych nierzadko prezentuje odmienny obraz ówczesnej rzeczywistości. W ich wydaniu „misja białego człowieka” sprawdzana bywa do opisów przekraczających człowieczą wyobraźnię; przeszłość miesza się z teraźniejszością; Odwet i Zemsta maszerują w imię jedyne prawdziwego Boga oraz w komitywie z ponadczasową siłą mamony.

System mandatowy znalazł się wśród problemów, które niezmiennie odgrywają dużą rolę w negatywnym obrazie powstałego po I wojnie światowej systemu wersalsko-waszyngtońskiego. Nie da się jednak abstrahować od ponadczasowego stwierdzenia, że zainteresowanie przygotowaniem i rokowaniami nad warunkami nowego pokoju było proporcjonalne do rozbieżnych, odmiennych i sprzecznych oczekiwań i projekcji. Dokumenty i programy, do których się odwoływali politycy i coraz liczniejsi uczestnicy tzw. frontu propagandowego, były interpretowane wedle różnych, często skrajnie odmiennych wyobrażeń i oczekiwań o charakterze narodowym, terytorialnym, państwowym, wyznaniowym, a także klasowo-warstwowym.

Deprecjonowanie powojennego systemu politycznego, gospodarczego i społecznego było ułatwione z powodu licznych kolizji interesów oraz nagromadzonych sprzeczności, mających często, a nawet najczęściej obiektywne źródła. Tworzenie, tym mniej stworzenie systemu mogącego zaspokoić oczekiwania i aspiracje, jeśli nie wszystkich, to przygniatającej większości ani wówczas, ani kiedykolwiek dotąd nie było w praktyce wykonalne. Bardzo konsekwentni, można rzec nieprzejednani byli przedstawiciele i zwolennicy sił skrajnych.

Na prawej stronie lokowały się wszelkie ugrupowania o charakterze nacjonalistycznym, upatrujące w systemie zdominowanym przez filozofię i frazeologię właściwą dla Ligi Narodów, zamachu na państwową bądź narodową suwerenność. W tym wypadku jestem zwolennikiem określeń jednoznacznych i stanowczych. Każdy nacjonalizm – nieważne jak silnie odwołujący się i opowiadający o respektowaniu praw innych – zawsze będzie rzecznikiem pierwszeństwa własnego narodu przed każdym innym. Doświadczenia z okresu międzywojennego, nie mówiąc już o II wojnie światowej, przekonują wszelkich niedowiarków, że współpraca nacjonalistów jest możliwa tylko w teorii i destrukcji. Nie da się natomiast mówić o międzynarodowej – konstruktywnej współpracy nacjonalistów, biorących za podstawę, zakładających i uwzględniających *de facto* interesy innych na zasadzie równości.

Powojenny system, jak już to wyżej zasygnalizowano, znalazł się również w ogniu bezwzględnej krytyki Związku Radzieckiego oraz ruchu komunistycznego skupionego w Kominternie. Można wprawdzie mówić o pewnej ewolucji po 1934 roku, kiedy Związek Radziecki został zaproszony do Ligi Narodów z ofertą stałego miejsca w Radzie, jednak szczególnie w propagandzie wewnętrznej, dominowała nieufność, wyrażana za pomocą charakterystycznego doboru słów. Był on uważany za wytwór imperialistycznego świata ustanowiony przez zwycięskie rządy dla utrwalenia i wzmocnienia powojennego podziału świata. Jego ostrze było skierowane nie tylko przeciwko krajom pokonanym, ale także przeciwko państwu radzieckiemu i ruchom wyzwolenia w koloniach i krajach zależnych. Sprzeczności między imperialistycznymi potęgami, jak głoszono, występujące od początku w systemie stworzonym na podstawie traktatów i układów powstałych w Paryżu i Waszyngtonie, spowodowały jego ostateczny upadek z początkiem II wojny światowej.

Narracja ta, utrzymująca się w publicystyce, propagandzie, jak również w części opracowań historycznych, zachowuje swoją aktualność podtrzymywaną przez istniejące/działające partie eksponujące swój wrogi stosunek do kapitalizmu w ogóle. Jednym ze znaków tego zjawiska są publikacje utworzonej na przełomie lat 2008/2009 „Nouveau Parti Anticapitaliste” z siedzibą w Montrealu, która prowadzi walkę ze „zglobalizowanym kryzysem kapitalizmu”. Jest to walka o socjalizm XXI wieku – demokratyczny, ekologiczny i feministyczny. Artykuły i broszury publikowane w listopadzie 2018 roku z okazji setnej rocznicy zakończenia I wojny światowej były zdominowane tezą, że koniec pierwszej

wojny światowej lepiej byłoby nazywać przygotowaniem do następnej. Julien Salingue akcentuje wysforowanie się Stanów Zjednoczonych na pierwsze miejsce wśród mocarstw z przekonaniem, że są główną potęgą świata i potrafią narzucić swoje poglądy Europie. Jednak USA, pisze dalej Julien Salingue, po klęsce Wilsona i demokratów wracają do swej realistycznej polityki izolacjonizmu. Niezaspokojone apetyty imperialistyczne, dążenie do zniszczenia rewolucyjnego protestu, zwiększona konkurencja między głównymi potęgami w obozie zwycięzców – wszystko to wskazywało, że już pod koniec I wojny światowej sytuacja międzynarodowa była niestabilna. Pokój wersalski przygotował wiele przyszłych tragedii. Odwołując się do przykładu rozczłonkowania Bliskiego Wschodu, motywowanego wyłącznie interesami kapitalistów, autor stwierdza, że nie zdołano zaspokoić praktycznie nikogo ani w obozie zwycięzców, ani pokonanych. Wszystko to razem wzięte zostało zweryfikowane 20 lat później przez zanurzenie się w nowym barbarzyństwie³⁴.

Utrzymujące się w przestrzeni propagandowo-publicystyczno-historycznej tezy, preferowane niezmiennie zarówno przez skrajną prawicę, jak i skrajną lewicę, znajdowały wybiórczy posłuch osób przekonanych, że powojenny system zbudowany był na niesprawiedliwości, upokorzeniu, okaleczonym zwycięstwie, krzywdzie i zemście nieproporcjonalnej i nieuzasadnionej. Potwierdziły się pojawiające się przy różnych sposobnościach i wypowiedane przez polityków bardzo od siebie odległych – jak np. Lenin i Wilson – o kryzysie/klęsce rozczarowania. Oczekiwania, rozwijające się w powojennej atmosferze zwycięstwa, niejednokrotnie rażąco godziły w terytorialne aspiracje sąsiadów, pospołu nawiązujących do mniej lub bardziej odległej przeszłości, w której miały większe terytorium, większą liczbę ludności (niekoniecznie mówiącej tym samym językiem) i odgrywały większą rolę na arenie międzynarodowej.

Swoistym symbolem, ale też syntezą negatywnych nastrojów, był artykuł 231 Traktatu wersalskiego, który mówił o wyłącznej winie Niemiec za wybuch wojny światowej. Klasyfikacja ta wywoływała u wszystkich Niemców powszechny, masowy, zbiorowy i jednoznaczny sprzeciw. Ich bunt opierał się na mocnym twierdzeniu, że sędziowie wydali wyrok we własnej sprawie. Wedle

³⁴ J. Salingue, *Fin de la Première Guerre mondiale*, s. 14 i n. Zob. też: <https://npa2009.org/idees/histoire/fin-de-la-premiere-guerre-mondiale-ou-preparation-de-la-suivante> (dostęp 1 lipca 2019 roku).

znanej formuły *to nie my, ale wy* ogół obywateli państw centralnych/pokonanych łaknął argumentów uzasadniających obronny charakter ich udziału w wojnie. Także poniesione ofiary w zabitych i okaleczonych szły na konto tych, którzy tę wojnę wywołali, po to, aby ograbić sąsiadów i zabrać ich ziemię. Im straty większe, bardziej osobiste i namacalne, tym niechęć, złość, wrogość i chęć odwetu większa. Nadzwyczajna pożywka dla wszelkich – jakże różnie nazywanych – nacjonalizmów, których znakomitym akuszerem były traktaty kończące Wielką Wojnę. Zwłaszcza niemiecki nacjonalizm kładł nacisk na historyczną, dla nich fundamentalną lojalność rasową i językową.

Republika Weimarska jako państwo najsilniejsze i liderujące państwom pokonanym już w połowie lat dwudziestych zdołała wejść do europejskiej polityki międzynarodowej jako partner zabierający słuchany głos w najważniejszych sprawach „starego kontynentu”. Minister Gustav Stresemann, chociaż w środowisku Ligi korzystał z pośrednictwa tłumacza, znakomicie wykorzystał możliwości, jakie Rzeszy otwarła Genewa – na owe czasy największy rynek propagandy. Jego wystąpienia, utrzymane zwykle w ugodowej, nieraz nawet pacyfistycznej tonacji, zjednywały nie tylko Brytyjczyków – z założenia pronieemieckich³⁵, ale także uwiiodły część Francuzów, którzy bardzo chcieli wierzyć w szczerą deklarację niemieckich polityków. Był wśród nich także Aristide Briand – wieloletni minister spraw zagranicznych, ikona ówczesnej francuskiej polityki międzynarodowej³⁶.

Po stronie sukcesów, osiągniętych dzięki ich współpracy na arenie międzynarodowej, wymienia się porozumienia lokarneńskie, zainicjowane zresztą przez Brytyjczyków. Nie brak wszakże poważnych głosów, wedle których wyniki narad w Locarno jesienią 1925 roku są uważane za bardzo poważną rysę na systemie wersalskim. Ukształtował się wówczas nowy subsystem, który obejmował jedynie 7 państw spośród kilkudziesięciu podmiotów/członków/uczestników systemu wersalskiego. Ocena tej zmiany od lat i niezmiennie różni historyków. Znaczna część reprezentująca punkt widzenia Europy Zachodniej twierdzi, że ów nowy system był wzmocnieniem i dopełnieniem systemu powstałego w Europie po wojnie światowej. Druga grupa, w głównej mierze historyków

³⁵ S. Żerko, *Wymarzone przymierza Hitlera*; K. Szudarek, *Dyplomacja brytyjska wobec polityki Niemiec*.

³⁶ J. Bariéty (red.), *Aristide Briand, la Société des Nations et l'Europe*; Ch. Baechler, *Gustave Stresemann (1878–1929)*; R. Blessing, *Der mögliche Frieden*.



Gustav Stresemann (ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego)

z Europy Wschodniej, uważa układy lokarneńskie za swoisty drogowskaz rewizjonistycznych aspiracji Republiki Weimarskiej. Bywają więc zaliczane do „poważnych wstrząsów dla systemu wersalskiego” przez to, że wprowadzono podział granic niemieckich na nienaruszalne i inne, pozbawione specjalnych gwarancji Berlina udzielonych z własnej woli. „System wersalski przed Locarno i po nim, to już nie to samo”³⁷. Zwraca się także uwagę, że system lokarneński został formalnie wypowiedziany przez III Rzeszę w 1936 roku, natomiast wersalski istniał, chociaż wiele jego istotnych elementów zostało wyeliminowanych z życia międzynarodowego lub straciło praktyczne znaczenie.

Losy systemu lokarneńskiego, mającego według Berlina naruszyć, nawet rozbić zwartość systemu wersalskiego, wypuklają znaczenie zmian dokonujących się w czasie i będących wyrazem ewolucji sytuacji poszczególnych państw, kontynentów i globu. Był to proces, który rozpoczął się równocześnie z dychotomicznym podejściem przewodniczącego konferencji i premiera rządu francuskiego Georges’a Clemenceau oraz Anglosasów stawiających na znalezienie *modus vivendi* nie tylko w stosunkach niemiecko-francuskich, ale w skali europejskiej. Surowe warunki zawarte w traktacie wersalskim, który w istotnej części był dyktatem charakteryzującym układy pokojowe po przegranej wojnie,

³⁷ Tak w moich hasłach *Locarno* oraz *Wersalski system*, w: *Leksykon historii powszechnej*, s. 245 i 464–466.



Karykatura ukazująca wybór pomiędzy postanowieniami konferencji w Rapallo i Locarno („Mucha” 1927, nr 26)

Chamberlain: A teraz, moi panowie, zagrajmy w otwarte karty.
 Panie Stresemann, proszę wybierać – Rapallo czy Lokarno?

miały także punkty godzące w dumę i honor militarystycznie usposobionej części społeczeństwa niemieckiego. To jeden z ważnych powodów, że Traktat wersalski – jak to już napisano wyżej – był przez Niemców zwalczany i sabotowany na wszelkie możliwe sposoby. Łączył on ogół Niemców w kraju, na jego obrzeżach – czyli kilkumilionową mniejszość niemiecką oraz nie mniej liczną emigrację stałą – przekonaniem, że dyktat wersalski odbiegał od ducha, a nawet litery 14 punktów Wilsona. Regularnie przypominano, że to z inicjatywy prezydenta Stanów Zjednoczonych i z powołaniem się na owe 14 punktów rząd i dowództwo niemieckie zgodziły się na podjęcie rokowań w sprawie zakończenia działań wojennych. Znakomitym obiektem niechęci, wrogości i nienawiści były reparacje, które przez wiele dziesięcioleci ciążyły na stosunkach wzajemnych i gospodarce niemieckiej³⁸.

Trudno nie odnotować rozbieżności w gronie mocarstw z rosnącym udziałem polityki rapalskiej, kontrowanej układami lokarneńskimi i rekontrowanej

³⁸ Zaskakująco brzmi informacja, że 3 października 2010 roku bez rozgłosu została spłacona przez Niemcy ostatnia rata zobowiązań reparacyjnych, w wysokości 125 mln € głównie na rzecz Francji i Belgii; doniósł o tym „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 41 z 10 października w artykule *Koniec pierwszej wojny światowej*.

porozumieniem rosyjsko-niemieckim zawartym w Berlinie w 1926 roku. Była to z dyplomatycznego i politycznego punktu widzenia świetnie przeprowadzona rozgrywka przez oba państwa. Za swoistego sekundanta można uznać trwające równoległe negocjacje dotyczące przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów wraz z amerykańskimi planami reanimującymi gospodarkę niemiecką³⁹.

Nie można pominąć, tym mniej lekceważyć, rozbratu między surowymi i jednoznacznymi postanowieniami Traktatu wersalskiego a pewną, stopniowo rosnącą pobłażliwością i wyrozumiałością wobec jego realizacji. Dotyczyło to np. różnych uchybień i naruszeń wojskowych postanowień traktatów pokojowych – sygnalizowanych także przez pacyfistów niemieckich czy węgierskich. Zjawiskiem powszechnie dostrzegalnym był rozdźwięk między ugodowymi, nawet pacyfistycznymi deklaracjami i budowanymi na nich nadziejami i teoriami a bieżącą praktyką, w której takie słowa, jak niesprawiedliwość, oszustwo, a zwłaszcza rewizja, były używane przez polityków i działaczy społecznych najróżniejszych odcieni. Trudno nie zauważyć demoralizującego wpływu takich praktyk na mieszkańców określonych państw, z reguły utożsamiających się z projektami zapowiadającymi lepszą sytuację dla kraju i jego obywateli. Zjawisko działań niezgodnych z literą i duchem nie tylko traktatów narzucanych, a więc zawieranych pod przymusem, ale także podpisanych dobrowolnie było uważane i traktowane za moralnie uzasadnione. Otwarte pozostaje pytanie – o ile w ogóle jest zasadne – dotyczące uniwersalnego i ponadczasowego zjawiska uprawiania polityki „w złej wierze” w czasach wcześniejszych i późniejszych. Innymi słowy, czy jest możliwa i ma sens próba porachowania i „wyważenia” praktyk mających u podstaw oszustwo w relacjach międzynarodowych międzywojennego czasu.

Podwaliny pod chronologię omawiającą stopniowy rozkład, aż po ostateczny upadek systemu wersalsko-waszyngtońskiego wraz z wybuchem wojny w 1939 roku, tj. przyłączeniem się do niej Anglii i Francji po stronie Polski, powinny uwzględniać przełomowe znaczenie wielkiego kryzysu gospodarczego, który pociągnął za sobą wzrost i nasilenie tendencji autarkicznych i nacjonalistycznych. Niebagatelny wpływ na ich rozwój miało spodziewane fiasko prac rozbrojeniowych. Dyskusje i negocjacje miały coraz bardziej pokazowy i propagandowy wyraz, nad którym dominowało pytanie, które z państw lub bloków zostanie uznane za grabarza idei rozbrojeniowej. Zakończenie

³⁹ S. Sierpowski, *Gra o Niemcy*.

konferencji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej w 1929 roku oraz spory w sprawie wyznaczenia daty otwarcia konferencji (zdecydowano się na 7 lutego 1932 roku) były kolejnym ważnym ostrzeżeniem nie tylko dla polityków, ale i dla społeczeństw. Widmo wojny służyło raczej do podniecania i rozwoju sporów wynikających ze sprzecznych interesów.

Dopełnieniem tego obrazu były zasadnicze różnice zdań i odmienne oczekiwania dotyczące zbrojeń na morzu podczas ślimaczącej się konferencji w Londynie w 1930 roku. Rokowania obejmowały nie tylko trzy główne potęgi morskie, ale także coraz bardziej skonfliktowane łańciskie siostry – Francję i Włochy. Nadto jeszcze świat wkrótce dowiedział się, że wojska japońskie 18 września 1931 roku wkroczyły do chińskiej Mandżurii – obiektu wieloletnich planów i marzeń. W roku następnym utworzono na tym terenie (1,3 mln km²) pseudoniezależne państwo Mandżukuo. Mimo wielkiego zaangażowania organów Ligi Narodów, do której oba państwa należały od 1919 roku, a Japonia była przez cały czas stałym członkiem Rady Ligi Narodów, mimo:

- przyjętych dobrowolnie przez Japonię podczas konferencji waszyngtońskiej zobowiązań obejmujących także nienaruszalność terytorium Chin;
- przyłączenia się do antyjapońskiej presji Stanów Zjednoczonych i formalnego włączenia się do prowadzonych w Genewie negocjacji;
- życzliwego dla Chin stanowiska Związku Radzieckiego,

Japonia nie wycofała swoich wojsk i w marcu 1933 roku zgłosiła opuszczenie Ligi. Kilka miesięcy później podobną decyzję podjął rząd hitlerowski.

Był to poważny cios, bo oznaczał widoczne wyeliminowanie z obiegu międzynarodowego ważnej instytucji budzącej nadal nadzieje i spore zainteresowanie, jako instytucji o charakterze politycznym. Stworzyli ją politycy nie tylko dla „szarego człowieka” lub kaprysu prezydenta amerykańskiego, ale także dla nich samych. Liga Narodów znalazła się w szeregu organizacji i stowarzyszeń, które w okresie międzywojennym przeżywały erupcję narad, spotkań, konferencji. Wedle rozpowszechnionego i jakby obowiązującego w publicystyce światowej przekonania najpierwsze jej zadanie, to obrona pokoju i eliminacja konfliktów będących zarzewiem wojen. Celu tego nie osiągnięto ani w Ameryce Południowej, gdzie trwały krwawe zmagania z udziałem takich państw, jak Boliwia, Chile, Paragwaj czy Peru, ani na Dalekim czy Bliskim Wschodzie.

Liga Narodów, odzwierciedlająca wolę i siłę swych członków, ujawniła swoją niemoc. To jeden z powodów, że stopniowo w działalności „instytucji



Karykatura odnosząca się do dyskusji nad rozbrojeniem wykonana w 1932 roku przez super mistrzów: spółkę „Dorso et Kelen”

genewskiej” coraz poważniejsze miejsce zajmowały sprawy gospodarcze, humanitarne czy nawet współpracy naukowej. Wcześniej były one marginalizowane i traktowane jako zaspokajające indywidualne ambicje, wyobraźnię, ewentualnie potrzeby powiązane z sytuacją kraju danego polityka. Zwykle też zajmowały one dalsze miejsce w kolejce po środki finansowe gromadzone przez państwa członkowskie w formie corocznych składek. Zabiegi o środki na badania i profilaktykę w takich obszarach, jak np. zdrowie publiczne, akcje humanitarne, tworzenie znośniejszych warunków do codziennego bytowania dla populacji, znajdowały często jedynie słowne i platoniczne wsparcie. Uwypukla to ogromne znaczenie różnych fundacji, w tym najbardziej aktywnej Fundacji Rockefellera⁴⁰.

Po wielkich wstrząsach gospodarczych i politycznych przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, które dotyczyły zarówno Europy, jak i Daleki Wschód,

⁴⁰ L. Tournés, *Les Etats-Unis et la Société des Nations*.

system wersalsko-waszyngtoński istniał nadal. Była to już jednak konstrukcja o znaczeniu formalnym, rzecz można twórczo historyczny. Żył przeszłością, pielęgnując hasła i projekty, w tym zwłaszcza wyrzeczenie się wojny jako środka rozwiązywania konfliktów i osiągnięcia konsensusu w drodze negocjacji i kompromisu. Wśród osiągnięć chętnie wymieniano spór o Wyspy Alandzkie między Szwecją i Finlandią, załagodzenie rozwijającego się zbrojnie konfliktu między Grecją i Bułgarią w 1925 roku, zapobieżenie branego pod uwagę starcia między Litwą i Polską w 1927 roku. Na tej podstawie wyciągano optymistyczne wnioski, że ustanowiony po Wielkiej Wojnie system położył podwaliny pod względną stabilność relacji międzynarodowych. Odnosiło się to jednak tylko do lat dwudziestych.

Kolejne dziesięciolecie było inne. Na firmamencie międzynarodowym do głosu dochodziły siły polityczne głoszące potrzebę naprawy/zburzenia istniejących konstrukcji, a więc rozwiązań odmiennych od widniejących w ramach systemu wersalskiego czy waszyngtońskiego. Jakkolwiek pierwszorzędnym łącznikiem powstających wówczas bloków były zbliżone poglądy na rzeczywistość międzynarodową, to jednak istotną rolę odgrywały przemiany wewnętrzne, mające z reguły znaczące lub wielkie poparcie współobywateli. Państwa czy też bloki polityczno-wojskowe zajmowały coraz większą przestrzeń, zwłaszcza w Europie. Rosło ryzyko i zawołowana zapowiedź nadciągającej burzy i konfrontacyjnej katastrofy. Próbą wyemancypowania się z takiej ewolucji były np. deklaracje o neutralności. Niektóre rządy/społeczeństwa mniemały, że zdołają uchronić swój kraj przed najgorszym. Była to też ucieczka przed koniecznością opowiedzenia się po jakiejś stronie, z których każda miała na widoku – co zrozumiałe – indywidualne i egoistyczne interesy.

Cechą charakterystyczną systemu wersalskiego było rozpowszechnione poczucie niepewności. Obejmowało ono także mocarstwa kontynentalne z Francją na czele, która dla kilku państw Europy Wschodniej i Bałkanów jawiła się jako opoka ich bezpieczeństwa i terytorialnego *status quo*. Stopniowo w Paryżu dawano jednak pierwszeństwo przekonaniu, że nie ma ofiar zbyt dużych, które kolejne rządy i politycy francuscy skłonni byliby ponieść w imię uchronienia państwa i narodu przed kolejnym upustem krwi. Taka była wytyczna francuskich działań tego czasu i ich najwybitniejszych przedstawicieli, poczynając od Georges'a Clemenceau i Ferdinanda Focha, poprzez Aristide'a Brianda, po Pierre'a Laval'a i Philippe'a Pétaina. Linia Maginota mówi więcej o kondycji

Aristide Briand według rysownika Noëla Dorville'a, który prace opatrywał słowami swoich bohaterów. Dostępny na stronie *Gallica* rysunek zawiera słowa odczytane przez prof. Stanisława Jakóbczyka, będące ripostą w parlamencie skierowaną wobec wieloletniego współpracownika, konkurenta i „równolata”; w jego wolnym przekładzie wyglądała następująco: „Dam panu Tardieu informacje o przebiegu tej sprawy, poczynając od jej punktu wyjścia, którego pan Tardieu, przez brak pamięci, co mnie u niego zaskakuje, nie zapamiętał”



Francji i Francuzów, niż tomy zapisanych kart i setki przemówień zdominowanych słowem *la paix*. Bardzo się to podobało nie tylko w parlamencie francuskim, ale także na zgromadzeniach Ligi Narodów, gdzie zebrani z widocznym zapałem, może nawet entuzjazmem, oklaskiwali słowa Brianda – nadzwyczajnego oratora. Zachowane filmy dokumentalne z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych świetnie oddają tę atmosferę – jedyną w swoim rodzaju!⁴¹

Poza wszystkim, niewątpliwie pacyfistyczna postawa Francji zarażała sojuszników, ale też zachęcała do aktywności jej agresywnych sąsiadów. Można mówić o swoistym błędnym kole, w którym – chcąc nie chcąc – uczestniczyły

⁴¹ Wartość tych obrazów jest wysoka i łatwo dostępna. Pod ogólnym hasłem *UN Audiovisual Library* jest 30 filmów dotyczących Ligi Narodów. Pierwsze nieme obrazy – z informacjami w języku angielskim i francuskim – pochodzą z 1920 roku (*League of Nations: Beginnings of the League – 2 części*), *First Assembly; League of Nations at Work – Geneva & The Hague*). Pierwszy film dźwiękowy z września 1930 roku dotyczy dyskusji ekonomistów o światowym kryzysie gospodarczym oraz wyboru daty rozpoczęcia konferencji rozbrojeniowej. Krótkie, zwykle kilku- lub kilkunastominutowe, filmy pokazują pracę Ligi Narodów, ale także zainteresowania niektórych jej członków, jak np. Erica Drummonda, grającego w tenisa i golfa; <https://www.unmultimedia.org/avlibrary/>.

państwa średnie i mniejsze kontynentu. Także one miały swój udział w nakręceniu atmosfery sprowadzającej się do pytania o rewizję porządku ustanowionego jako system wersalski. Najwięksi beneficjenci tego systemu, czyli państwa nowo utworzone lub wydatnie powiększone, ale także jego ofiary miały w swoich planach pomysły na zmiany oczekiwane i pożądane. I nie chodzi tylko o takie państwa, jak Bułgaria czy Węgry, ale i takie, jak Litwa, która niezmiennie i jednomyślnie marzyła o odzyskaniu swojej historycznej stolicy. Wśród nich znalazła się przecież także Polska, która dopięła swego w 1938 roku, uczestnicząc w niechlubnym towarzystwie międzynarodowych bandytów. Nie bez wątpliwości, do grupy wzmagających poczucie strachu i niepewności na „starym kontynencie” zaliczyć trzeba Wielką Brytanię. Jej ustępliwość czy wyrozumiałość wobec naruszeń traktatów, które lokowały się poza interesami Imperium, stawiały Londyn w atrakcyjnej pozycji rozjemcy sięgającego po zasadę *divide et impera*. Funkcjonujące w publicystyce międzywojennej określenie *insécurité collective* – świetnie oddające rozpowszechnione poczucie niepewności i zagrożenia, a bardzo się nasilające w latach trzydziestych – z powodzeniem reanimuje Jean-Michel Guieu⁴².

Niezależnie od wszelkich okropności Wielkiej Wojny, osiągnięcie w niej sukcesu militarnego okazało się – w pewnym sensie – łatwiejsze niż wygranie pokoju. Nie znalazła bowiem warunków do rozwoju idea budowy globalnego bezpieczeństwa zbiorowego, obecna w projekcie Ligi Narodów⁴³. Ani państwa, ani narody – cywilizacja jako całość, nie dojrzały do urzeczywistnienia tej idei. Przełom dokonał się ponad 20 lat później. Istotne w tym przypadku znaczenie miała polityka i filozofia strachu, budowana na przekonaniu, że każda kolejna wielka wojna zaczyna się od użycia broni, kończącej poprzednią.

Pozostając w tej narracji, można przyjąć, że zarówno system waszyngtoński, jak i system wersalski, zawierały w sobie elementy potencjalnej destrukcji. Detonatorem struktury wersalskiej były Niemcy – liderujące państwom pokonanym oraz skrzywdzonym przez ekssojuszników (Włochy). Tę samą rolę, przyobleczoną w zbliżone argumenty – polityczne, gospodarcze, terytorialne, demograficzne, prestiżowe – realizowała Japonia w kontrze do systemu waszyngtońskiego. Ogromne znaczenie polityczno-psychologiczno-propagandowe

⁴² J.-M. Guieu, *L'«insécurité collective»*.

⁴³ S. Sierpowski, *Miejsce Ligi Narodów w systemie wersalskim*.

miało także wplecenie i wyeksponowanie antykomunistycznego, *de facto* antyrozyjskiego ostrza, mającego sugerować, że rewizjonistyczne czy też burzycielskie plany będą realizowane na euroazjatyckim styku.

Realny upadek obu tych wiodących systemów politycznych z okresu międzywojennego przypada na wczesne lata trzydzieste. Jeśli za podstawę przyjąć w miarę bezstronną optykę genewskiego obserwatorium, to fundamentalne znaczenie miała aktywność zbrojna Japonii i jej wystąpienie z Ligi Narodów w 1933 roku. Pół roku później taką samą decyzję podjęła III Rzesza, co poparło w referendum 95% społeczeństwa. Nie bez znaczenia było również to, że w roku następnym do Ligi Narodów przystąpił Związek Radziecki, który nie uczestniczył w tworzeniu systemu wersalskiego ani waszyngtońskiego. Przez kilkanaście lat Moskwa była natomiast nieprzejednanym cenzorem obu tych systemów, traktowanych jako wrogie, a nawet zagrażające istnieniu pierwszego państwa robotników i chłopów. Swoista wymiana hitlerowskich Niemiec na socjalistyczną Rosję spowodowała ewolucję relacji międzynarodowych z udziałem obu wzajemnie nienawistnych państw.

Z pewnymi wątpliwościami i zastrzeżeniami można też mówić o kolejnym obniżeniu się poziomu merytorycznych dyskusji nad inicjatywami i propozycjami o charakterze powszechnym, które były stygmatyzowane przynależnością do jakiegoś bloku ideologicznego.

W zmieniających się warunkach wymiaru globalnego dochodzi także do zmiany aktywności międzynarodowej Stanów Zjednoczonych, które w 1933 roku nawiązały stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim. Trudną do wyważenia rolę w tej reorientacji odegrała boleśnie ugodzona dumą Amerykanów, którzy łamiąc swoje izolacjonistyczne zapatrywania i przekonania przyłączyli się do akcji Ligi Narodów, broniącej fundamentalnych zasad w konfrontacji z Japonią. Solidaryzując się z większością członków Ligi Narodów, Amerykanie występowali jednocześnie jako zwolennicy utrzymania przy życiu systemu waszyngtońskiego, przez nich zbudowanego i egzekwowanego. Mimo zbiorowego nacisku, nie udało się jednak złamać japońskiego uporu. Chętnych do umierania za Mandżukuo nie było.

Od przełomu lat dwudziestych i trzydziestych świat kroczył w kierunku wojny, aczkolwiek z hasłem pokoju widniejącym na sztandarach najbardziej wojowniczych państw od Japonii, poprzez Włochy do Niemiec. Ludzie z tych krajów, opleceni wizjonerskimi planami prymatu, potęgi, dobrobytu i chwały

godzili się na ofiary właśnie w imię pokoju, możliwego do osiągnięcia jedynie przez pograżenie przeciwnika. Można więc powiedzieć, że cechą charakterystyczną systemu wersalsko-waszyngtońskiego był pokój, ale rozumiany zupełnie inaczej, i to przez cały czas rozejmu – chętnie nazywanego międzywojennym.

Bibliografia

Źródła

- „Kurier Poznański” 1922, nr 44 z 23 lutego.
 „Tygodnik Powszechny” 2010, nr 41 z 10 października.
 Bierzanek Remigiusz, Kukulka Józef (red.), *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 1, Warszawa 1968.
 Schmidt Paul, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, tłum. Hubert Kurnatowski, Kraków 1965.
 Sierpowski Stanisław, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1, 1917–1926, Poznań 1989.

Opracowania

- Aron Raymond, *Peace and War Between Nations*, Calmann-Levy 1962.
 Baechler Christian, *Gustave Stresemann (1878–1929): de l'imperialisme à la sécurité collective*, Strasbourg 2007.
 Bariéty Jacques (red.), *Aristide Briand, la Société des Nations et l'Europe*, Strasbourg 2007.
 Bernardi Giovanni, *Il disarmo navale fra le due guerre mondiali 1919–1939*, Roma 1975.
 Blessing Ralph, *Der mögliche Frieden. Die Modernisierung der Außenpolitik und die deutsch-französischen Beziehungen 1923–1929*, München–Oldenbourg 2008.
 Burkman Thomas W., *Japan and the League of Nations: Empire and World Order, 1914–1938*, Honolulu 2008.
 Czubiński Antoni, *Dzieje najnowsze Polski. Cz. 1 do roku 1945*, Poznań 1994.
 Czubiński Antoni, *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917–1921*, Poznań 1988.
 Czubiński Antoni, *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921*, Toruń 2002.
 Dukes Paul, *Soviet 'Foreign Policy' and the Versailles-Washington System*, w: Ian D. Thatcher (red.), *Reinterpreting Revolutionary Russia*, London 2006, s. 166–183.
 Dukes Paul, *The USA in the Making of the USSR: The Washington Conference 1921–22 and 'Uninvited Russia'*, London–New York 2004.
 Gmurczyk-Wrońska Małgorzata, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? Francja wobec Polski w latach 1938–1944*, Warszawa 2003.

- Guieu Jean-Michel, *L'«insécurité collective». L'Europe et la Société des Nations dans l'entre-deux-guerres*, „Bulletin de l'Institut Pierre Renouvin” 2009, t. 2, nr 30, s. 21–43.
- Hobsbawn Eric J., *L'Age des extrêmes. Histoire du court XXe siècle (1914–1991)*, Versailles 2008.
- Hotta Eri, *Pan-Asiatism and Japan's War 1931–1945*, New York 2007.
- Jastrzębski Jarosław, Polit Jakub, *Konferencja Waszyngtońska 12 XI 1921 – 6 II 1922*, „Okrety Wojenne” 2012, nr 1(111), s. 34–42.
- Kiwerska Jadwiga, *Między izolacjonizmem a zaangażowaniem. Europa w polityce Stanów Zjednoczonych od Wilsona do Roosevelta*, Poznań 1995.
- Korczyk Henryk, *Rokowania w sprawie przymierza francusko-brytyjskiego z 1922 roku*, Warszawa 1980.
- Koszel Bogdan, *Nationality Problems in Upper Silesia 1918–1922*, w: Paul Smith (red.), *Ethnic Groups in International Relations. Comparative Studies on Governments and Non-Dominant Ethnic Groups in Europe, 1850–1940*, t. 5, New York 1991, s. 211–233.
- Kozłowski Piotr R., *Japonia i Liga Narodów*, w: Marcin F. Gawrycki, Agnieszka Bógdał-Brzezińska (red.), *Liga Narodów wybranych*, Warszawa 2010, s. 142–170.
- Lawrence Thomas E., *Siedem filarów mądrości*, t. 1, Warszawa 1971.
- Leffler Melvyn P., *The Elusive Quest. America's Pursuit of European Stability and French Security 1919–1933*, Chapel Hill 1979.
- Leksykon historii powszechnej 1900–1945*, Stanisław Sierpowski (red.), współpraca Stanisław Żerko, Poznań 1996.
- Pajewski Janusz, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978.
- Pedersen Susan, *The Guardians. The League of Nations and the Crisis of Empire*, Oxford University Press 2015.
- Polit Jakub, *Japonia wobec rewolucji bolszewickiej w Rosji. 1917–1922*, „Dzieje Najnowsze” 49: 2017, nr 4, s. 51–73.
- Polit Jakub, *Rozpad sojuszu brytyjsko-japońskiego po pierwszej wojnie światowej*, „Studia Historyczne” 1997, nr 4 (159), s. 505–518.
- Rojek Wojciech, *Separatystyczny traktat pokojowy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki a Niemcami 1919–1921*, w: Stanisław Sierpowski (red.), *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. 1: *Era Stresemanna*, Poznań 1990, s. 49–68.
- Rojek Wojciech, *Spory o władanie morzem. Polityczno-dyplomatyczne aspekty zbrojeń morskich w okresie międzywojennym 1919–1939*, Kraków 1994.
- Salingue Julien, *Fin de la Première Guerre mondiale... ou préparation de la suivante?*, l'Anticapitaliste, La revue mensuelle du NPA, no 102, Novembre 2018.
- Schramm Tomasz, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919–1939*, Poznań 1987.
- Schweller Rendel L., *Deadly Imbalances Tripolarity and Hitler's Strategy of World Conquest*, Columbia University Press 1998.
- Sierpowski Stanisław, *Gra o Niemcy. Międzynarodowy kontekst wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów w roku 1926*, Poznań 2015.
- Sierpowski Stanisław, *Kondycja Stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów w latach 1919–1939*, Poznań 2018.

- Sierpowski Stanisław, *Liga Narodów w najlepszym czasie (1926–1929)*, Poznań 2018.
- Sierpowski Stanisław, *Miejsce Ligi Narodów w systemie wersalskim*, w: Marek Nadolski (red.), *Między polityką a historią*, Warszawa 1995, s. 255–266.
- Sierpowski Stanisław, *Między wojnami 1919–1939. Część 1: 1919–1929*, Poznań 1998.
- Sierpowski Stanisław, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1918–1939*, Poznań 1986.
- Sierpowski Stanisław, *Mniejszość niemiecka na tle aktywności mniejszościowej Ligi Narodów*, w: Wojciech Wrzesiński (red.), *Polska – Polacy – mniejszości narodowe*, Wrocław 1992, s. 77–90.
- Sierpowski Stanisław, *O Powstaniu Wielkopolskim w jego setną rocznicę. Aspekty międzynarodowe, regionalne i lokalne*, Poznań 2018.
- Sierpowski Stanisław, *Pakt londyński i jego realizacja na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, Zeszyty Naukowe UAM. Historia 1968, z. 8, s. 237–270.
- Sierpowski Stanisław, *Polityczne aspekty rozbrojenia (1919–1925)*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Historica 1983, nr 17, s. 47–79.
- Sierpowski Stanisław, *Wpływ rewolucji rosyjskich na wewnętrzną sytuację Włoch w latach 1917–1921*, Zeszyty Naukowe UAM. Historia 1968, z. 9, s. 95–133.
- Sierpowski Stanisław, *Znaczenie argumentu rewolucji dla realizacji postulatów mocarstw europejskich*, „Studia Historica Slavo-Germanica” 1: 1972, s. 277–291.
- Sluglett Peter, *An improvement on colonialism? The ‘A’ mandates and their legacy in the Middle East*, „International Affairs” 90: 2014, nr 2, s. 413–427.
- Szudarek Krystian, *Dyplomacja brytyjska wobec polityki Niemiec w Komisji Przygotowawczej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie (1926–1930)*, Warszawa 2015.
- Tournés Lodovic, *Les États-Unis et la Société des Nations 1914–1946*, Bern 2016.
- Wroniak Zdzisław, *Polityka zewnętrzna Naczelnej Rady Ludowej po wybuchu powstania*, w: Zdzisław Grot, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*, Poznań 1968, s. 342–376.
- Żarnowski Janusz, *Polska a międzynarodowy system ochrony mniejszości 1919–1934*, w: Stanisław Sierpowski (red.), *Studia z najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich*, Poznań 1986, s. 219–234.
- Żerko Stanisław, *Wymarzone przymierza Hitlera. Wielka Brytania w narodowosocjalistycznych koncepcjach i w polityce III Rzeszy do 1939 r.*, Poznań 1995.